Nr. 43. Lwów — Piątek dnia 23 Lutego. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. [illegible]

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje [illegible]
Reklamy po kronice wiersz petit [illegible]
Ogłoszenia na czasie [illegible]
na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible]

Dziś: P | św. Romany P. | Charalampiusza
Jutro: S | św. Macieja Ap. | Błażeja M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 6 m. 26, Zachód „ 4 m. 52
Długość dnia godzin 10 m. 26. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.



## Bankructwo koalicyi.

Piszą nam z Pesztu 20 lutego:

(S) Dzień krytyczny pierwszego stopnia minął spokojnie. Data 19-go lutego nie stanie się historyczną, nie zajęła miejsca obok 2-go grudnia we Francyi. Pest zachował się obojętnie, może nawet zanadto obojętnie: ani jeden okrzyk „Eljen!“ na cześć koalicyi, najmniejszej zmiany w fizyognomii miasta, owszem: na giełdzie ustał spadek walorów! To samo w całym kraju: cisza, spokój i obojętność. Napróżno dzienniki wmawiały w publiczność, że dzieje się coś strasznego, że brutalnie pogwałcono święte, najwyższe prawa narodu, że hańba spadła na tysiącletni parlamentaryzm węgierski i że taką obrazę można zmyć tylko krwią: ogół zachował się obojętnie. Czy miał słuszność? Niezaprzeczenie, miał, bo zgodnie z prawdą uznał, że nie o prawa narodu chodzi, jeno o stawkę koalicyi w jej grze z Koroną. Przez długie lata twierdziło stronnictwo kossuthowskie, że gdyby ono przyszło do steru, dopieroby naród rozpoczął nowy, szczęśliwszy okres życia. Właściwie mało kto temu wierzył, ale przypadek zrządził, że kossuthowcy mogli stanąć u steru. Fatalnie przeprowadzona zmiana sejmowego regulaminu przez gabinet Stefana Tiszy spowodowała natychmiast [illegible] Koalicya stała się większością [illegible] ta nowa większość, gdyby posiadała umiejętność rządzenia, byłaby wezwana przez Króla do utworzenia gabinetu. Ale ona wolała prowadzić burzliwą obstrukcyę, wyprawiać awantury, które naprawdę splamiły parlamentaryzm węgierski. Tisza podał się do dymisyi, a nie było nikogo, ktoby chciał i mógł objąć po nim spadek. To były dnie krytyczne pierwszego stopnia, a nie wczorajszy dzień. Rozwiązanie sejmu, czego nikt nie uważał za żadną nadzwyczajność. Rozwiązywano go już nieraz przedtem, rozwiązywano parlamenty w innych krajach, bardzo często w Anglii, [illegible] Węgry lubią się zapatrywać. To wypadek zwykły, to prawo, przysługujące [illegible] republiki francuskiej. Była więc widoczna, rażąca przesada w wydymaniu wczorajszego dnia do znaczenia katastrofy. Przez cały rok koalicya tylko pogrążała kraj w coraz większy chaos, w zastój ekonomiczny, a do rządów nie [illegible] Hałasowała i groziła ona, [illegible] jej agenci, [illegible] i zdawało się, że to cały naród [illegible] Naprawdę jednak [illegible] W końcu przyszła ostatnia chwila: koalicya nie potrafiła nawet pięknie, albo przynajmniej efektownie zakończyć swego żywota. [illegible] jedną dobę, aby zamiast protestu, [illegible] demonstracyi, któraby miała polityczne na przyszłość znaczenie, [illegible] posłami królewskiego komisarza, nie wysłucha królewskiego orędzia o rozwiązaniu izby i udając, że nic nie wie o tem rozwiązaniu, zbiorą się na dalsze posiedzenia. Żakowskie zakończenie trwających cały rok wybryków! Dziecinna finta, dobrowolne przekształcenie się posłów w samozwańców poselskich! W niedzielę wieczorem wszędzie śmiano się z tego postanowienia, bo skoro przecież koalicya wciąż dowodziła, że się trzyma litery prawa, to powinna była pamiętać, że prawo postanawia, iż mandaty tracą moc, gdy Korona podpisze orędzie o rozwiązaniu izby, przyczem obowiązek jej jest tylko jeden: musi ona w ciągu 50-ciu dni ogłosić wybory do nowego sejmu. W orędziu rzeczywiście jest wzmianka o rychłem powołaniu sejmu. Zatem wszystko w konstytucyjnym porządku.

O absolutyzmie nie ma mowy, ani o zawieszeniu samorządu komitatów i zarządów miejskich. Bajki o tem rozpuszcza prasa kossuthowska dla podburzenia ludności. Naturalnie, tam, gdzie urzędy autonomiczne nie będą spełniały swych obowiązków, będzie zawieszone ich urzędowanie, tak samo, jakby to było w każdym innym czasie i na mocy ogólnych ustaw.

Tylko pod jednym względem wczorajsze rozwiązanie sejmu różni się od każdego innego rozwiązania: na korytarzach gmachu stali honwedzi, ale już marszałek izby magnatów hr. Csaky wytłómaczył, że to wcale nie krępuje swobody obrad, honwedzi także asystowali pułkownikowi Fabriciusowi, który z trybuny marszałka izby poselskiej odczytał przed 36-cioma posłami królewskie orędzie. To rzeczywiście odróżnia wczorajsze rozwiązanie od [illegible] Któż temu winien? Przecież obowiązek, na który się przysięgło, obejmując urząd, musi być spełniony, choćby z największą przykrością. Wykonała go też izba magnatów, która [illegible] Skoro ona się rozwiązała zgodnie z poleceniem Korony i skoro [illegible] tworzy sejm, to jakąż ma wartość postanowienie koalicyi udawać, że sejm nie jest rozwiązany? Byłaby to po prostu szopka, gdyby nie było chybionym zamachem na konstytucyę, chybionym jedynie dlatego, że koalicya zlękła się zapowiedzi, ogłoszonej w urzędowym dzienniku, iż samozwańcy, którzy zechcą udawać posłów, w gmachu parlamentu, będą rozpędzeni przez policyę, bo [illegible] rzeczywistych posłów.

Koalicya chce mieć wyłącznie węgierskie wojsko, podlegające parlamentowi, bo w tem rękojmia niezawisłości kraju. Oto już jest takie wojsko: honwedzi. A jednak właśnie oni asystowali przy rozwiązaniu sejmu. Czy koalicya, jeżeli znów się utworzy po wyborach, [illegible] Kossuthowcy przechodzą na grunt rewolucyjny, wytworzony w r. 1848. Inne partye koalicyjne pewnie z nimi nie pójdą.

Sejm kromierzyski, rozwiązany przez wojsko, przez jenerała hr. Huyna, pozostał epizodem, bez znaczenia w dziejach, tak samo zapewne teraźniejszy sejm węgierski, również rozpędzony przez wojsko, zniknie jak przykry sen.

## Przesilenie marokkańskie.

Nadeszła krytyczna chwila dla konferencyi w Algecirasie: pełnomocnicy niemieccy oznajmili, że Niemcy odrzucają francuskie żądanie, iżby policya marokkańska znajdowała się pod kontrolą francuskich i hiszpańskich oficerów. [illegible] takiej rekompensaty, któraby poróżniła Francyę bądź z Rosyą, bądź z Anglią. O tej sprawie jużeśmy pisali i wykazali, że takie pokusy z pewnością będą daremne. Dziś Niemcy uzasadniają swą opozycyę względami na sułtana marokkańskiego, który, jako niezależny władca, sam jeden ma prawo kontrolować swą policyę. W zasadzie bardzo to słuszne stanowisko, ale czemuż zajęły je Niemcy dopiero po chybionych poufnych układach z Francyą i dlaczego w takim razie wogóle same żądały konferencyi, która przecież jest wtrącaniem się w wewnętrzne sprawy monarchii niezależnej?

Opozycya niemiecka, podana uroczyście, właściwie zamyka konferencyę w Algecirasie. Dyplomaci nie mają co robić. Bez pewnej, dobrze urządzonej policyi, nic w Marokku zmienić się nie może. Sami Niemcy przyznali, że policya jest tam wszystkiem: sądem i rządem. Na co się zda cokolwiekbądź stanowić o kabotażu, o kontrabandzie, o bezpieczeństwie na drogach handlowych, o „drzwiach otwartych“ i t. d., kiedy nikt nie będzie stał na straży tych postanowień? Po co układać statut banku marokkańskiego, kiedy nikt w Europie nie da pieniędzy na taką instytucyę? Niezgoda Niemiec na organizacyę marokkańskiej policyi przez dwa państwa europejskie, najbardziej odczuwające skutki bezładu w sułtanacie, niezgoda niczem nieuzasadniona, sprowadza do zera całą pracę dyplomatów zgromadzonych w Algecirasie, ale oni jeszcze się nie rozjeżdżają, chcą wyczerpać cały swój program i napisać protokół, bo w ten sposób będzie osłabiony efekt niepowodzenia. Jak sobie potem poradzi Francya czy z Niemcami, czy z Marokkiem, to już ich nic nie obchodzi. Dyplomaci, jak lekarze, przedewszystkiem o to się starają, aby chory nie wyzionął ducha pod operacyjnym nożem; nazajutrz już może. Oto więc dlatego konferencya potrwa jeszcze ze dwa tygodnie. Jej bezskuteczność będzie upokorzeniem Francyi, a zyskiem Niemiec, które pokażą, że nic stać się nie może bez ich łaskawego przyzwolenia, a otoczone takim nimbem, zajmą w Marokku pierwszorzędne stanowisko.

Jak bardzo rozdrażniło to Anglików i Francuzów, można do pewnego stopnia osądzić z następującego faktu.

Wiadomo, że w Chinach pospólstwo znowu się burzy przeciw cudzoziemcom. Są obawy, że się ponowi ruch bokserski. Poseł niemiecki w Pekinie powołał na swą obronę batalion piechoty z Kiao-Czau i nawet aż baterye dział. Nic dziwnego, że się boi więcej od innych posłów: wszakże zamordowaniem jego poprzednika zaczął się ruch bokserski. I w Chinach także nie przepadają za Niemcami.

Otóż przybył do Nowego Yorku nowy poseł chiński. Redaktor dziennika *Washington Post* udał się do niego, aby czegoś się dowiedzieć o zapowiadanych zaburzeniach. Poseł rzekł, że w doniesieniach o wzburzeniu jest dużo przesady i że w każdym razie rząd utrzyma porządek, na to zaś odezwał się redaktor: „Czy też Niemcy nie są odpowiedzialne za usposobienie Chińczyków względem cudzoziemców? Daje mi to do myślenia, że właśnie niemiecki poseł tak się zabezpiecza. Może kotka wie, że wypiła nieswoją śmietankę i chce uniknąć kary?“

Chińczyk odrzekł: „Niemcy od powstania ich cesarstwa stali się namiętnymi kupcami. Chcieliby wszystek handel na świecie zagarnąć i przez to rzeczywiście ciągle zakłócają spokój. Wszystkiego im mało, wszystkich wyzywają. Nie mogę powiedzieć, że właśnie oni swem postępowaniem rozdrażnili naszą ludność i że przez to są odpowiedzialni za to, co się stać może, ale słyszałem w kołach kompetentnych i odpowiedzialnych za swe zdania, że istotnie tak jest“.

Tę rozmowę powtarzają dzienniki paryskie i londyńskie, piszą o niej szeroko, chwalą trafność sądu chińskiego posła w Waszyngtonie, zjadliwie docinają Niemcom i zapewniają, że jeśli bokserzy połamią niemieckie kości, to już Europa nie pójdzie zaprowadzać porządku. Cokolwiek się stanie, będzie sprawiedliwe. To brzmi jak zachęta.

## Korespondencye.

**Wiedeń 21 lutego.**

(*Konferencya biskupów austryackich. — Wydanie wspólnego listu pasterskiego. — Sprawa projektowanej reformy ustawodawstwa małżeńskiego. — Sale rozrywkowe dla chorych w szpitalach. — Spadek cen bydła.*)

(y). Wczoraj rozpoczęła się w tutejszym pałacu arcybiskupim pod przewodnictwem X. kardynała Gruschy konferencya wszystkich biskupów austryackich. Potrwa ona cały tydzień, a jedną z najważniejszych i najaktualniejszych spraw, będących na porządku dziennym jej obrad, jest sprawa zamierzonej reformy austryackiego ustawodawstwa małżeńskiego, którą masonerya i będące na jej usługach frakcye radykalne chciałyby koniecznie przeprowadzić po swojej myśli jeszcze w tym dogorywającym parlamencie. W sprawie tej, w której wrogom Kościoła idzie o podminowanie podstaw życia katolickiego i katolickiej rodziny, zamierzają wszyscy biskupi wydać wspólny list pasterski, który pojawi się zapewne jeszcze w ostatnich dniach lutego.

Tymczasem i w warstwach świeckich objawia się silna reakcya przeciw kreciej robocie bezwyznaniowo-masońskiej kliki. Pod przewodnictwem posła do Rady państwa hr. Sylva-Tarouca, zawiązał się tu centralny komitet katolicki, który wdrożył energiczną akcyę obronną przeciw owemu masońskiemu sprzysiężeniu. Za staraniem więc tego komitetu zbierane są w zakrystyach wszystkich kościołów archidyecezyi wiedeńskiej podpisy na memoryał do Rady państwa, zawierający protest przeciw projektowi ustawowego wprowadzenia rozwodów między katolikami i dopuszczenia zawierania ważnych małżeństw między żydami a chrześcijanami, które to postulaty zawarte są w kilku wnioskach, znajdujących się już w komisyi prawniczej Izby poselskiej. O rychłe załatwienie tych wniosków urgują natarczywie liberałowie, socyaliści i wszechniemcy, a niestety prezes komisyi prawniczej, słoweński poseł liberalny Ferjancic okazuje na każdym kroku protektorom wniosków masońskich tak nadzwyczajną uprzejmość, że mimowolnie rodzi się przypuszczenie, iż sam chyba sympatyzuje z ich usiłowaniami.

Wspomniany wyżej centralny komitet katolicki wydał zarazem odezwę, w której przedstawia jak smutne następstwa ściągnęłaby ustawa o rozwodach i zachęca katolików do wystąpienia energicznie w obronie nierozerwalności i świętości węzła małżeńskiego. „Zastanówmy się tylko — czytamy w tej odezwie — do czego doszłoby, gdyby masońsko-radykalni spiskowcy dopięli swego celu? Przedewszystkiem wzmogłaby się liczba małżeństw lekkomyślnie zawieranych, cóżby to bowiem szkodziło komu ożenić się, skoro miałby możność rozwiązania każdej chwili zawartego związku. Złośliwe opuszczenia żon przez mężów lub mężów przez żony byłyby na porządku dziennym, a najbardziej pożałowania godnym byłby los biednych kobiet, poczynających się starzeć. Dziś ustawy zapewniają zamężnej kobiecie należne miejsce jako żonie i pani domu, w przyszłości zaś zdana byłaby ona w całości na łaskę i niełaskę męża. We wszystkich krajach, w których wprowadzono rozwody, wystąpiły wnet na jaw zgubne skutki takiej reformy“. W dalszym ciągu przytoczono w odezwie zdania rozmaitych wybitnych mężów, należących do społeczeństw, w których dozwolone są rozwody, a mimo to potępiających je. Takim mężem był np. Gladstone, który powiedział wyraźnie, że ustawy dozwalające rozwiedzionym małżonkom wchodzić w nowe związki niszczą korzenie rodziny. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, również protestant, wyraził się, że łatwość, z jaką w Ameryce można uzyskać rozwód, jest zgubą dla narodu, nieszczęściem społecznem i zachętą do niemoralności. Mniej więcej w tym samym duchu wyraża się o rozwodach także sławny uczony Savigy, również protestant.

Z polecenia namiestnictwa przeprowadzana jest właśnie w szpitalach wiedeńskich bardzo ważna reforma, a mianowicie, urządzane są apartamenta, w których pewną część dnia spędzać będą chorzy, znajdujący się już w stadyum rekonwalescencyi i nie mający przeto potrzeby wciąż leżeć w łóżku. Dotychczas szpitale składają się wyłącznie tylko z sal z łóżkami i tylko wiosną i latem mogą chorzy zejść do ogrodu, oczywiście tam, gdzie jest ogród. W szpitalu Rudolfa urządzono już kilka sal na tego rodzaju lokal rozrywkowy dla chorych, ustawiono w nich egzotyczne rośliny i przemieniono je w ten sposób na ogród zimowy. Także we wszystkich innych szpitalach reforma ta zostanie już w najbliższych dniach wprowadzona.

Na wczorajszym targu na bydło nastał bardzo znaczny spadek cen bydła. Za woły opasowe pierwszorzędnej jakości płacono o 4 do 6 koron na centnarze metrycznym żywej wagi mniej, niż w poprzednim tygodniu, ceny zaś pośledniejszych gatunków spadły jeszcze bardziej, bo o 8, a nawet o 10 koron na centnarze. Powodem tego spadku cen jest nadzwyczaj wielki spęd bydła. Pomimo bowiem zamknięcia granicy serbskiej, dowieziono na wczorajszy targ 4.931 wołów, a zatem o 800 sztuk więcej, niż na targ zeszłotygodniowy. Podaż ta przewyższała stanowczo zapotrzebowanie, to też pomimo obniżonych cen nie sprzedano 177 wołów. Spodziewać się należy, że ten spadek ceny wołów powinien już w najbliższym czasie pociągnąć za sobą także obniżenie ceny mięsa przez rzeźników.

## Rada państwa.

**Wiedeń.** W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po Schoepferze przemawiał **O f n e r**, wykazując rozmaite braki w ustawie i towarzystwach z ograniczoną poręką. **K o l i s c h e r** zaznaczył, że będący przedmiotem obrad projekt ustawy ułożony jest na wzór ustawy w Niemczech obowiązującej z pewnemi ulepszeniami, a przyczyni się zapewne do rozwoju ekonomicznego Austryi. Mówca omawia znaczenie zbiorowego gospodarstwa i zauważa, że parlament powinien przedewszystkiem popierać wszelkie próby asocyacyi, które prowadzą przemysł, rzemiosło i handel na nowe tory i wytwarzają zdolność do konkurencyi. Po szczegółowem omówieniu postanowień podatkowych, przyczem mówca zarzucił ministerstwu skarbu politykę antyekonomiczną, przyszedł mówca do wniosku, że przedłożenie nie będzie uwieńczone tym wielkim sukcesem, jak w Niemczech.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein zbijał wywody Ofnera.

Po przemowie mówców generalnych, oraz sprawozdawcy, ustawę z nieznacznemi zmianami uchwalono w 2 i 3 czytaniu.

Na końcu posiedzenia p. hr. Sternberg oświadczył, że oskarżono go za jego broszurę o obrazę majestatu, pomimo, że w broszurze owej niema ani śladu czegokolwiek, coby mogło mieć choć pozór obrazy majestatu. Chodzi więc tutaj tylko o intrygę „nikczemnego“ rządu.

Wiceprezydent dr. Zaczek wzywa mówcę do porządku za to wyrażenie.

Poseł hr. Sternberg prosi przewodniczącego komisyi nietykalności poselskiej, ażeby zwołał tę komisyę celem zbadania stanu rzeczy i orzeczenia, czy zachodzi istotnie obraza majestatu, czy też intryga nikczemnego socyalno-demokratycznego rządu.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dzisiaj. Na porządku dziennym znajdują się traktaty handlowe z Włochami i Belgią.

**Wiedeń.** Komisya cłowa przyjęła traktat handlowy z Rosyą i handlowo-polityczną ustawę upoważniającą. W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa **B u q u o y** i poseł **K o l i s c h e r**, który zauważył, że ze stanowiska Galicyi i producentów drzewa wogóle, należy ubolewać, iż w traktacie rosyjskim znacznie podwyższono cło na drzewo, podczas gdy z naszej strony ustanowiono wolność cłową. Dalej należy ubolewać, że nie powiodło się osiągnąć zniżki cłowej dla beczek naftowych do Batumu, przyczem w interesie Rosyi jest, aby dla nich przyznać wogóle wolność cłową. Natomiast ze stanowiska Galicyi nietylko ze względów narodowych, ale i literackich musi się z radością powitać postanowienie o wolności cłowej dla książek polskich do Rosyi, jakoteż i przedłużenie dla Austryi trzyletniego terminu sprzedaży depozytów przez cudzoziemców.

---

12)

## Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
*Jan Ogiński Kontrymowicz.*

(Ciąg dalszy).

Jaśko z Żarnowa nadjeżdżając ze swoim nielicznym orszakiem, groźnie spojrzał na dumnego magnata, a widząc, że ten zapatrzony w królewny, nie zwraca na niego uwagi, krzyknął:

— Poraj! pokłon krwi królewskiej!

Lecz sztandar Zawiszów ani drgnął. Wówczas stary rycerz, nie namyślając się ani chwili, natarł koniem na stojącego chorążego. Szabla jak błyskawica zaświeciła w powietrzu, przecięła drzewce podtrzymujące chorągiew Poraja i ta pokornie upadła na ziemię u stóp jego konia. Jaśko stratował ją podkowami rumaka i z głową dumnie podniesioną powrócił na czoło swojego oddziału.

Zawisza zbladł widząc obelgę wyrządzoną swemu godłu.

Ręka, spoczywająca na szabli, bezwiednym ruchem, wydobyła ją do połowy i już na ustach wisiał rozkaz rozsiekania dumnego szlachcica, gdy Szczęsny, wojewoda lubelski, stojący najbliżej *Vice versa* z lekka dotknął się jego ramienia, mówiąc:

— Nadejdzie pora na zapłatę... cierpliwości szlachetny panie! Ostatnie to drgania upadającej potęgi.

— Cóż znowu — prawie jednocześnie odezwał się kasztelan biecki Szpisko — co jegomość myślisz dokazywać, rozpoczynać wojnę z babami?

— Czyż nie widzisz, że Poraj leży na ziemi, podeptany kopytami konia tego szlachetki i ja to mam darować, puścić płazem bezkarnie?

— Mości kanclerzu, miłościwy nasz panie — odezwał się śmiejąc Lasota, wojewoda bełzki — miałżebyś ty serce rozlewać krew w oczach tak pięknych dziewek, lepiej podnieś swą rękę ozdobioną pierścieniem i daj im błogosławieństwo na drogę.

Zawisza zawahał się. Z jednej strony obrażona duma magnata, gniew straszny, popychały go do gwałtownego czynu, bez względu na skutki, jakieby za sobą mógł pociągnąć; z drugiej wrodzona rozwaga, chociaż przyćmiona licznemi kielichami, mówiła mu: że na pomoc panów teraz mało rachować może, gdyż ci widocznie nie brali do serca wyrządzonej mu zniewagi,

Tymczasem Römer, jednym rzutem oka ocenił całe położenie. Widział zuchwały czyn popełniony przez Jaśka z Żarnowa, widział, jak twarz Zawiszy zbladła z oburzenia i rozumiał to dobrze, że jeżeli przyjdzie do starcia, to oddziały kanclerza nawet bez pomocy panów zgniotą dziesiątek ludzi, którymi mógł rozporządzać stary rycerz; przezornie więc zakrył swoim oddziałem bok gościńca, przepuścił naprzód kolasę królewien z oddziałem Jaśka, a sam teraz ze swoimi pięćdziesięcioma w stal zakutymi wojakami, zajął cały środek drogi, stanowiąc nieprzebytą żelazną ścianę.

Spostrzegł Zawisza, że teraz przedewszystkiem trzebaby się zmierzyć z Römerem i jego oddziałem; zadanie to nie było łatwe do rozwiązania, bo kiedy orszaki Zawiszy i towarzyszących mu panów pokryte były jedwabiami, aksamitami, lekko uzbrojone — kasztelan sieradzki i hufiec jego mieli na sobie zbroje i stanowili jakby ruchomą fortecę. Przygryzł więc wargi sine od gniewu — i obracając się do otaczających go panów, rzekł:

— Widzieliście obrazę wymierzoną godłom mojego rodu, widzicie przewagę, jaka jest po mojej stronie; mógłbym zgnieść w mgnieniu oka tę garstkę awanturników, nie wątpicie więc, że jeżeli się powstrzymuję od wymierzenia sobie natychmiast sprawiedliwości, to skłania mnie do tego raz godność biskupa, sługi pokoju, a drugi raz godność kanclerza, obrońcy praw krajowych. Sądzę więc, że nikt nie ośmieli się powątpiewać, że nie bojaźń powstrzymała rękę mojej sprawiedliwości.

— I zapewne nie oddział pięćdziesięciu zbrojnych Römera — szepnął, dwuznacznie się uśmiechając wojewoda Bełzki.

— Ale ktożby śmiał wymierzać ciosy przeciwko strzałom kupidyna, którymi uzbrojone te dziewoje — dorzucił Lasota.

— Jednakże zastanawia mnie mocno postępek Römera — mówił sam do siebie Zawisza. — W jednej chwili przerzucił się odemnie w służbę tych dumnych pań... Zakarbuję ja to sobie w pamięci i kiedy przyjdą obrachunki wprowadzę w rejestr.

— Jednak przyzna Wasza Miłość, że obiedwie te dziewki godne są królewskiej ręki — dorzucił Lasota.

Zawisza nic nie odpowiadając, wydał rozkaz, żeby oddziały postępowały naprzód, a muzyka, która ucichła, odezwała się teraz piekielną wrzawą. Zdeptaną chorągiew rozkazał podnieść i starannie zachować.

— Sztandar ten, podeptany tak zuchwale, przedstawię królowi Ludwikowi. Łatwo on oceni, jakie myśli buntownicze krążą po głowach tych kobiet; im się marzy jeszcze, że na głowach ich może kiedyś spocząć korona królewska.

— Dlaczegóżby nie? — odezwał się ponuro Szczęsny. — Król nie ma syna, a same dziewki, po najdłuższem jego życiu, córki Kazimierza mogą się upomnieć o swoje prawa do tronu.

— Zwłaszcze, jeżeli wyjdą za mąż za monarchów panujących — dorzucił Lasota.

Biskup słuchał tych uwag w milczeniu, ale gdy wojewoda bełzki rzucił te ostatnie słowa, potrząsnął głową i odrzekł:

— To nigdy nie nastąpi.

— Dlaczegoby nie? Naród kocha krew Kazimierza i gotów ją poprzeć całemi siłami — rzekł kasztelan biecki.

— Czy i potomstwo Estery cieszy się równemi względami u narodu? — zapytał szyderczo Zawisza.

— To co innego zupełnie — odparł Lasota. — To dzieci w nieprawym związku zrodzone, a to sieroty, w których i po matce płynie krew Piastów.

— Nie uświęcona jednak sakramentem małżeństwa — odrzekł poważnie biskup.

— Jak to? — zapytał się żywo Szczęsny. — Przecież matka ich, księżniczka Głogowska, była zaślubiona uroczyście przez króla.

— I Rokiczana była także uroczyście zaślubiona — odparł Zawisza — a związek ten nie miał żadnego znaczenia. Małżeństwo nieboszczyka króla z księżniczką Głogowską jest także nieważne z przyczyn kanonicznych.

— Pierwszy raz o tem słyszymy! — zawołał wojewoda bełzki. — Jak się to ma rozumieć, raczcie nam objaśnić szanowny panie.

— Bo Adelajda, prawa małżonka króla, żyła jeszcze wówczas, gdy król zawierał śluby z Jadwigą; związek taki nie może mieć sakramentalnego znaczenia.

— Ależ przecież król już uzyskał rozwód — rzekł Lasota — a nawet już podobno nie żyła Adelajda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następnie wyraził mówca ubolewanie, że nie powiodło się osiągnąć prawa swobodnego przewozu produktów zachodnio-europejskich przez Rosyę do innych krajów, a zwłaszcza, że Persya ciągle jest zamknięta dla europejskiego i specyalnie austryackiego handlu. Sprzeciwia się zasadom międzynarodowym fakt, że Rosya wyzyskała położenie swe wobec Persyi, zamykając wprost wszystkim państwom cywilizowanym zbyt ich produktów w Persyi.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie w sprawie emerytur urzędników i służby państwowej wraz z rezolucyami i wezwaniem do rządu, aby przedłożył projekt ustawy w sprawie 35 letniej służby, pragmatyki służbowej i zmodernizowania postępowania dyscyplinarnego. W dyskusyi oświadczył imieniem Koła polskiego poseł Głąbiński, że Koło jest za słusznemi żądaniami urzędników, pomocników kancelaryjnych, egzekutorów i innych w nędzy pozostających kategoryj personalu państwowego, dalej za zniżeniem lat służby i zaprowadzeniem odpowiedniej do nowoczesnych wymagań pragmatyki służbowej. Pożądane jest jak najspieszniejsze uchwalenie przedłożenia, gdyż ono wywiera obecnie wprost przeciwny wpływ i starsi urzędnicy wstrzymują się z przejściem na emeryturę.

# Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt.** Wczoraj przed południem odbyło się w kościele św. Szczepana nabożeństwo, w którem wzięło udział wielu byłych opozycyjnych posłów sejmowych i studentów. Xiądz Molnar wygłosił kazanie, w którem wskazał na obecne krytyczne położenie i zwrócił się z modłami do Opatrzności, ażeby znowu przywróciła zgodę narodu z Koroną. — Po nabożeństwie około 300 studentów z 3 sztandarami udało się na omentarz, na grób Ludwika Kossutha. Na „Corso Elżbiety" policya przystąpiła do rozpędzenia tłumów, zebranych przed lokalem partyi niezawisłości. Policyę obrzucono kamieniami, mimo to tłumy rozproszono, zabrano 2 sztandary i aresztowano 7 osób. Między innymi przywódcę studentów Zaimusza. Studenci następnie małemi grupami udali się na grób Kossutha. Studentów aresztowanych skazano na grzywnę po 50 koron, względnie na 3 dni aresztu.

Podczas demonstracyi na „Corso Elżbiety" korespondent pism angielskich, Forster-Bowll, został raniony szablą w ramię i aresztowany. Po wylegitymowaniu się wypuszczono go na wolność.

**Budapeszt.** Koalicya postanowiła zwołać w całym kraju zgromadzenia, celem protestu przeciw rozwiązaniu Izby. Minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim władzom administracyjnym, aby nie dopuściły do tych zgromadzeń, gdyż gotowe one podniecić umysły i podburzyć ludność. Obawiają się, że przyjdzie z okazyi tych zgromadzeń do poważnych starć.

**Budapeszt.** Prezydent ministrów bar. Fejervary wystosował do administracyi miasta Budapesztu i municypium komitatu peszteńskiego piemo, w którem powiada, że wobec rezystencyi, uprawianej przez te ciała, król mianował na podstawie przysługujących mu praw dyrektora policyi Rudnaya pełnomocnikiem królewskim i wystosował do nich reskrypt, który zostanie odczytany przez Rudnaya na nadzwyczajnem publicznem posiedzeniu.

Komisarz królewski, jenerał-major Nyiry, po spełnieniu swej misyi wyjechał wczoraj.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, że z dniem 1 marca wchodzi w życie traktat handlowy z Niemcami.

# † Piotr Górski

poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zmarły na influencę w Wiedniu, należał zarówno przez swą działalność publiczną, jak i literacką do wybitnych i dla kraju rzetelnie zasłużonych mężów. Wytrawny polityk, niezmiernie pracowity i wytrwały, ukochaniem narodowej sprawy przejęty, był nietylko silną podporą, ale i chlubą naszych reprezentacyj parlamentarnych, a krakowski Klub konserwatywny, którego śp. Piotr Górski był jednym z głównych kierowników, traci w nim potężny filar.

Zgon śp. Górskiego jest dla naszego społeczeństwa tym większym ciosem, że zmarł on stosunkowo bardzo młodo, bo w 48 roku życia, mógł więc był jeszcze długo z pożytkiem dla kraju pracować.

Swiatło dzienne ujrzał śp. Piotr Górski w majątku rodzinnym Uleniec, w Królestwie Polskiem, jako syn śp. Stanisława i Heleny z Mężyńskich, a wnuk śp. Franciszka, jenerała wojsk polskich, bratanek zaś Ludwika i Konstantego Górskich. Jako mały chłopiec przybył do Krakowa z rodzicami, dokąd się oni dla kształcenia dzieci przenieśli, tam skończył gimnazyum i Uniwersytet i tam też wstąpiwszy do służby politycznej, pracował przez lat kilka w starostwie jako komisarz. W urzędowaniu swem był zawsze bezstronny i wyrozumiały, ale domagał się, aby ustawy były przestrzegane i wypełniane, czego w Galicyi żywioły wywrotowe bardzo nie lubią. Więc też pewnego dnia urządzono na niego zamach i pomimo, że był ułomnym i słabowitym, więc że nie mógł stawić żadnego złoczyńcom oporu, zaczajono się na niego, napadnięto i strasznie obito. To go zniechęciło do służby w starostwie, a popchnęło z wielkim pożytkiem kraju na arenę poselską.

Wybrany posłem do Sejmu i do Rady państwa, poświęcił się odtąd w zupełności życiu politycznemu i na tem też posterunku śmierć go zaskoczyła. Jako człowiek gruntownej wiedzy i wielkich zdolności, obejmujący nadto szerokie horyzonty polityczne, powierzane miał sobie najtrudniejsze i najważniejsze dla kraju prace. Jemu to przypadło kontynuowanie projektu reformy gminnej i administracyjnej. Wypracowany projekt reformy gminnej, wniesiony przez śp. Górskiego w Sejmie, owoc żmudnej jego pracy i studyów głębokich, jest jedną z prac, którą długo jeszcze każdy mąż polityczny w Galicyi będzie musiał przestudyować. Projekt reformy administracyjnej także już opracował, ale niestety śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu już wnieść go w Sejmie.

S. p. Piotr Górski był też doskonałym mówcą: słowa jego nie mogły nigdy przebrzmieć bez echa, lecz odbijały się w całym kraju. Każdy chyba musi pamiętać choćby tylko mowę jego o parcelacyi i budżecie w czasie ostatniej sesyi sejmowej, oraz mowę wygłoszoną w tym roku w Radzie państwa w debacie nad prowizorynm budżetowem.

Literaturę polityczną zasilił ś. p. Piotr Górski wielu cennemi pracami, że wspomnimy tu choćby tylko kilka najwybitniejszych, jak: „Biurokracya w autonomii", „Samorząd gminny", „O projektach krajowych urządzeń opieki nad ubogimi", „Co robić dla sanacyi kraju?" i wiele innych.

S. p. Piotr Górski miał tylko dwóch braci: jeden, Franciszek, był wybitnym obywatelem w Królestwie Polskiem i zmarł przed dwoma laty; drugi, Antoni, jest profesorem uniwersytetu krakowskiego i posłem do Rady państwa.

* * *

Exsportacya zwłok ś. p. Piotra Górskiego odbędzie się dziś z Schottenkirche na dworzec kolei Północnej. Zwłoki przybędą do Krakowa w piątek i z dworca przewiezione będą na cmentarz krakowski.

* * *

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie specyalne, poświęcone uczczeniu pamięci posła Górskiego. Pierwszy zabrał głos prezes Wojciech hr. Dzieduszycki i w gorących słowach skreślił pracowitość i zdolności zmarłego. Postanowiono, ażeby Koło polskie dziś o godzinie 3 popołudniu wzięło udział *in corpore* w eksportacyi zwłok, a następnie wysłało na pogrzeb do Krakowa delegacyę, złożoną z posłów dra Bobrzyńskiego, dra Bindera i radzcy dworu Struszkiewicza.

# Sejmik relacyjny na Podolu.

Z Tarnopola nam piszą:

Posłowie sejmowi z kuryi wielkiej własności ziemi tarnopolskiej, pp. Michał Garapich, Eustachy Zagórski i Jan Vivien zwołali na wtorek popołudniu sejmik relacyjny w sali tarnopolskiej Rady powiatowej. Przybyło wielu obywateli, a między innymi marszałek Korytowski, Jerzy hr. Baworowski z Ostrowa, Bromirski z Faszczówki, Cieński, Federowicz z Żerebek, Jan Guzkowski, Ryszard Janicki z Berezowicy wielkiej, Józef Jurystowski z Kurowiec, Stanisław Kozłowski z Ohrymowic, Mieczysław Konopacki z Berezowicy małej, X. kanonik Nowobielski z Opryłowiec, hr. Leon i Stanisław Pinińscy z Grzymałowa, Leon Podlewski z Czernielowa, Bronisław Rozwadowski z Turówki, Sochanik z Iwaszkowiec, X. prałat B. Twardowski z Tarnopola i w. i.

Marszałek Korytowski zagaił sejmik, a następnie wybrany przewodniczącym, powołał na sekretarzy pp. Jurystowskiego i Guzkowskiego.

Pierwszy zabrał głos poseł Michał Garapich. Jako powołany na dyrektora Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, złożył mandat do Rady państwa, za który podziękował wyborcom, a następnie zdał sprawę ze swojej działalności w Radzie państwa. Wymienił najważniejsze uchwalone ustawy, jak autonomiczną taryfę celną, traktat handlowy z Niemcami, ustawę o podwodach dla wojska, która to ustawa została u nas w praktyce niestety wykoszlawioną i następnie skreślił polityczną sytuacyę, stworzoną przez zapowiedzenie rządowego projektu reformy wyborczej do parlamentu.

Następnie zdał sprawę ze swej czynności poselskiej w sejmie, gdzie przedewszystkiem pracował w komisyi administracyjnej, w której miał najważniejsze referaty i omówił dokładnie sprawę reformy wyborczej ordynacyi sejmowej.

P. Jan Vivien zdał sprawę ze swej działalności w Sejmie i dał dokładny obraz prac sejmowych w ubiegłej kadencyi. Zajął się obszerniej budżetem, sanacyą finansów krajowych, sprawą parcelacyjną, sprawą ruską, oraz sprawą rządowego projektu reformy wyborczej do parlamentu w kierunku powszechnego głosowania, który to projekt nie dotyczy wprawdzie bezpośrednio Sejmu, ale w tej chwili porusza umysły wszystkich i ma najdonioślejsze znaczenie. Wobec tego projektu p. Vivien stoi na tem stanowisku, na jakiem p. Garapich, całe obywatelstwo i wszyscy poważnie i trzeźwo myślący ludzie.

W końcu, powracając do spraw wyłącznie krajowych, scharakteryzował p. Vivien obecny stan sprawy ruskiej, przyczem z wielką życzliwością odnosił się do ludu ruskiego, tak nieszczęśliwie bałamuconego przez agitatorów. Przedstawiwszy wreszcie sprawę parcelacyjną, zakończył mówca swoje wywody wezwaniem do solidarnej pracy nad wzmocnieniem i zwiększeniem średniej własności, bo ona najdonioślejsze ma znaczenie w naszym narodowym, społecznym i politycznym rozwoju.

Wreszcie zdał sprawę ze swej działalności w Sejmie poseł Eustachy Zagórski. Zsolidaryzował się najzupełniej z poprzednimi mówcami. Brał czynny udział w komisyach budżetowej i gospodarstwa krajowego, a na jego dwa referaty rząd udzielił subwencyi 50.000 koron na hodowlę koni, a drugą, prawie w takiej samej wysokości subwencyę na hodowlę bydła. W kwestyach budżetowych stał zawsze na stanowisku przezorności i oszczędności i jest przeciwnym dalszemu podwyższaniu podatków.

Po otworzeniu przez przewodniczącego dyskusyi nad sprawozdaniami posłów, p. Leon Podlewski zażądał kilku wyjaśnień co do niektórych prac sejmowych i w końcu postawił rezolucyę w kierunku wyodrębniania Galicyi. Żądanych wyjaśnień udzielił mu p. Garapich, poczem zabrał głos p. Mieczysław Konopacki i po dłuższym wywodzie, w którym najsilniejszy kładł nacisk na przestrzeganie i wykonywanie ustaw, postawił następującą rezolucyę:

I. Zgromadzeni wyborcy większej własności tarnopolskiej wyrażają przekonanie, że projekt reformy ordynacyi wyborczej, zapowiedziany przez rząd w parlamencie wiedeńskim, interesom naszego kraju pod względem narodowym, politycznym i społecznym nie odpowiada, a wpływ tej reformy na wewnętrzne stosunki naszego kraju, tudzież na skład, powagę i znaczenia reprezentacyi naszej w Radzie państwa tylko szkodliwym być może. Wyborcy wyrażają przekonanie, że Koło polskie w myśl oświadczenia prezesa Koła polskiego hr. W. Dzieduszyckiego, dnia 4 grudnia 1905 złożonego, dołoży wszelkich starań, aby przy załatwianiu tego projektu rządowego pierwszorzędne nasze interesy narodowe nie zostały narażone na szwank, oraz, że Koło polskie skorzysta ze sposobności, aby dla naszego krajn uzyskać rozszerzenie praw autonomicznych, odpowiednie historycznej przeszłości krajn i znaczeniu jego w organizmie państwowym.

II. Zgromadzeni wyborcy oświadczają się za rozszerzeniem prawa wyborczego do Sejmn na warstwy ludności, dotąd prawa tego nie posiadające, jednakże z zatrzymaniem systemu kuryalnego w dzisiejszej rozciągłości, oraz dotychczasowego sposobu głosowania.

Leon hr. Piniński postawił wniosek wyrażenia posłom Garapichowi, Vivienowi i Zagórskiemu podziękowania za sprawowanie przez nich mandatów poselskich i wyrażenia im votum zaufania, a następnie poparł gorąco rezolucyę, proponowaną przez p. M. Konopackiego.

Przewodniczący p. Korytowski poddał najpierw pod głosowanie wniosek hr. L. Pinińskiego wyrażenia posłom pp. Garapichowi, Vivienowi i Zagórskiemu podziękowania i zaufania, a zebrani wniosek ten przez aklamacyę przyjęli.

Następnie jednogłośnie uchwalono rezolucyę, postawioną przez p. M. Konopackiego.

P. Eustachy Zagórski podniósł, że na zajutrz nastąpić ma wybór posła do rady państwa w miejsce p. Garapicha, który mandat złożył, więc zaproponował, aby zebrani w tak poważnej liczbie wyborcy, ukonstytuowali się teraz w zgromadzenie przedwyborcze dla naradzenia się nad osobami kandydatów.

Propozycyę tę przyjęto i p. Korytowski wezwał do przedstawienia kandydatów.

P. Kozłowski Stanisław oznajmił, że w pewnem gronie podniesioną została kandydatura p. Jana Rozwadowskiego, a ponieważ on jest nieobecny, więc kandydaturę jego stawia.

P. E. Zagórski zaś postawił formalnie kandydaturę p. Stanisława hr. Pinińskiego, jako człowieka, który znając doskonale teren wiedeński i wszystkie sprawy krajowe, gdyż przez długi szereg lat prowadził departament galicyjski w ministerstwie spraw wewnętrznych, może krajowi oddać ogromne usługi.

Zabierali jeszcze głos pp. Bogusław Cieński i Mieczysław Konopacki, który popierał wywody p. Zagórskiego.

Następnie hr. Stanisław Piniński oświadczył, że kandydaturę przyjmuje i złożywszy w zwięzły sposób swoje credo polityczne, przyrzekł w razie powierzenia mu mandatu, gorąco dla dobra kraju pracować. Zebrani przyjęli oklaskami przemówienie hr St. Pinińskiego i na tem zgromadzenie zamknięto.

# Włoska rozprawa o Tadeuszu Kościuszce.

*L'illustrazione popolare* zamieściła rozprawę p. Oresta Tencajolego, zatytułowaną „Un eroe della indipendenza polacca" (Bohater polskiej niezależności). Artykułowi temu godzi się poświęcić parę słów. Przedewszystkiem wypada podkreślić, iż p. Orest Tencajoli życiorysem tym Tadeusza Kościuszki zaczyna seryę monografii o znakomitych mężach Polski. Nawiązuje on ją do bieżących wypadków w państwie rosyjskiem, które znów zwracają uwagę Europy na nas.

Parę słów, poświęconych naszym walkom o utrzymanie naszego istnienia narodowego, zagaja tę rozprawę. Autor pisze:

„Jeszcze Polska nie zginęła! Tak śpiewają rozproszeni synowie Polski: Polska nie zginie, póki my żyjemy. Nie zginęła ona zaprawdę. Naród, który walczy codzień w obronie swej religii, swego języka, swej niezależności, nie może, nie powinien zginąć. Sto lat niewypowiedzianych męczarni, uświęciło słuszną jego sprawę. Pamiętam jeszcze, jakie głębokie wrażenie wywarło na moją wrażliwą duszę młodzieńczą opowiadanie o sławnych czynach Sobieskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego, Langiewicza, opowiadania, jakiemi karmili mię moi polscy koledzy podczas rekreacyi w przestronnych i cienistych korytarzach gimnazyum w Valsalice. Od tych chwil datuje się najżywsze moje uczucie dla tego nieszczęsnego narodu polskiego, tak szlachetnego i wspaniałego". Jak z tego wstępu przekonać się można, rozprawa napisana jest z gorącą dla nas sympatyą. Autor kreśli żywot Kościuszki od kolebki do mogiły, nie poprzestając na bohaterskim tylko okresie jego życia. Szczegół, który dla nas jest bardzo ważnym: wypowiedzenie niby przez Kościuszkę słów: Finis Poloniae! na polu maciejowickiem, p. Orest Tencajoli poddaje drobiazgowemu rozpatrzeniu i zbijając wszystkie twierdzenia o tem wrogów Polski, przytacza protest Kościuszki pisany w roku 1803 do hr. Ségura w tej sprawie.

Opisawszy wreszcie ostatnie chwile i zgon Kościuszki, szanowny pisarz włoski poświęca jeszcze szereg ustępów hołdowi, jaki społeczeństwo polskie oddało swemu wodzowi i opisuje przeniesienie serca Kościuszkowskiego do Rapperswylu, tudzież wzniesienie pomnika Kościuszce w Stanach Zjednoczonych.

# Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ogłosiła świeżo drukiem sprawozdanie ze swoich czynności w roku 1905. Z tem samem sprawozdaniem stanie Dyrekcya przed walnym zjazdem delegatów Towarzystwa, który zapowiedziany jest na dzień 28 b. m.

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego jest w tem miłem położeniu, iż stwierdzić może, że rok ubiegły w rozwoju instytucyi tak samo był pomyślny, jak kilka lat ostatnich. Towarzystwo emitowało w roku zeszłym znaczną liczbę listów zastawnych, mimo to nigdy nie natrafiło na jakieś trudności w sprzedaży tych listów. Do uregulowania obrotu listów na rynku zachodnio galicyjskim bardzo dodatnio przyczynił się zawarty przez Towarzystwo z krakowską filią Banku krajowego układ o zastępstwo interesów. W marcu roku 1904 uchwaliło zgromadzenie delegatów emitować listy $3^1/_2$%. Odpowiednia zmiana statutu zyskała zatwierdzenie rządu. Termin emisyi zależny jest od uznania Dyrekcyi. Dyrekcya jednak na razie nie chce wypuścić $3^1/_2$% listów, a to dlatego, że na światowym targu pieniężnym, a przedewszystkiem w Niemczech, z końcem ubiegłego roku wszędzie podwyższono stopę procentową. Na razie więc nie można myśleć o emisyi niżej oprocentowanych listów, a najważniejszem zadaniem Dyrekcyi jest utrzymać kurs 4% listów Towarzystwa przy teraźniejszych wysokich ich notowaniach.

Rok ubiegły minął w naszym kraju szczęśliwie bez żadnych klęsk elementarnych. Jednak w roku tym z wielką siłą i ostrością pojawiły się przewrotowe agitacye po wsiach, wymierzone właśnie przeciw tej własności ziemskiej, której potrzebom kredytowym służy gal. Towarzystwo kredytowe. Lecz zdrowy instynkt i rozum naszej ludności dzielnie opiera się tym agitacyom i spokojni być możemy, że kraj nasz nie stanie się widownią tych ruchów agrarnych, które niszczą Rosyę i ziemie polskie w wielu okolicach za kordonem. Przytem wielkie i silne zaufanie położyć możemy w naszych władzach krajowych, które w razie danym dość znajdą energii, by dać sobie radę ze szkodliwą agitacyą. Że świat finansowy z powodu tegorocznych agitacyi w Galicyi nie objawił żadnego zaniepokojenia w nabywaniu walorów galicyjskich, a przedewszystkiem w niczem nie stracił dotychczasowego wielkiego zaufania do listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dowodzi to tego, że świat ten ufa naszym władzom krajowym i zdrowemu instynktowi naszego włościanina i przekonany jest, iż przewrotowe agitacye w naszym krajn nie zdołają naruszyć bezpieczeństwa własności ziemskiej, tej podstawy kredytu krajowego, a przytem podstawy społecznego ładu i porządku.

Obrót kasowy Towarzystwa wynosił w roku 1905 w gotówce — 145,555.302 koron, zaś w efektach 145,988.156 koron. Imienna wartość wszystkich listów zastawnych Towarzystwa, które z końcem roku 1905 były w obiegu, wynosi 242,711.800 koron; z tego lwią część stanowią 4%-owe listy 56-cioletnie, które przedstawiają wartość 234,390.600 koron; 41-letnich listów Towarzystwa (również 4%-owych) jest w obiegu tylko na 5,310.400 koron, zaś nieokresowych (także 4%-owych) jeszcze mniej, bo na 3,010.800 koron. Z końcem roku 1904 było w obiegu listów Towarzystwa na 237,168.800 koron; tedy wzrost nominalnej wartości będących w obiegu listów za rok 1905 wynosi 5,543.000 koron. Czteroprocentowych 56-letnich pożyczek hipotecznych udzieliło Towarzystwo w roku ubiegłym 16,368 200 koron, z czego tylko 421.000 koron przypadło na Bukowinę. Ponieważ w r. 1904 wydano tylko 12,008.400 koron pożyczek, tedy obrót pożyczkowy w roku ubiegłym był o 4,359.800 koron wyższy, niż w roku 1904.

Z końcem roku 1904 Towarzystwo miało w zapasie listów (samych 56-cio letnich) na 2.042.800 koron, w ciągu roku 1905 wypuszczono listów na 16,769.200 koron, a ulokowano na 17,672.800 koron — a więc zapas własny z końcem ubiegłego roku wynosił 1,139.200 koron.

Mimo, że cyfra pożyczek znacznie się powiększyła w roku ubiegłym, a zmniejszyła się znacznie liczba sekwestracyj i egzekucyj, kwota ratalnych zaległości, która w roku 1904 wynosiła 2,311.101 koron, zmniejszyła się w roku 1905 na 2,051.275 koron. Swiadczy to bardzo dodatnio o wzroście poczucia punktualności u dłużników Towarzystwa, a do pewnego stopnia także o łatwiejszej ich wypłacalności. Egzekucyj wdrożono w r. 1904 — 237, zaś w roku 1905 — 211, czyli mniej o 26. Z roku 1904 na 1905 pozostało nieukończonych egzekucyj 51, zaś z roku 1905 na 1906 tylko 19. W ciągu roku 1904 było w toku 49 sekwestracyj, zaś w ciągu roku 1905 tylko 36; z roku 1904 na 1905 nieukończonych sekwestracyj pozostało 18, z roku 1905 na 1906 tylko 12.

Z powodu zmniejszenia się zaległości, zmniejszyły się też dochody z odsetek zwłoki; natomiast podniósł się dochód z fruktyfikacyi wpływającej regularnie do kasy Towarzystwa gotówki, mimo, iż lokacya gotówki w pierwszych trzech kwartałach r. 1905 była dość trudną z powodu ogólnego obniżenia stopy oprocentowania. Dopiero w czwartym kwartale ubiegłego roku nagle podniosła się wszędzie stopa oprocentowania. Czysty zysk, który wpłynął z obrotu gotówką wynosi 176.612 koron, czyli o 21.000 koron więcej niż w roku 1904.

W końcu swojego sprawozdania dyrekcya przypomina ogólnemu zgromadzeniu delegatów Towarzystwa, iż w roku bieżącym oprócz corocznego wyboru komisyi rewizyjnej przypadają dwa wybory: wybór zastępcy członka Rady nadzorczej w miejsce p. Adama Obertyńskiego, który w zeszłym roku został wybrany członkiem Rady, i wybór jednego dyrektora na lat 6 w miejsce p. Franciszka Rozwadowskiego, który w roku ubiegłym wybrany został zastępcą prezesa dyrekcyi. W skład komisyi rewizyjnej, której wyboru na rok 1906 dokona zgromadzenie delegatów Towarzystwa, wchodzili w roku 1905 panowie: Stefan Moysa, Jan bar. Konopka, Stanisław Jędrzejowicz, Jerzy hr. Borkowski, Teofil Żurowski, Kazimierz Winnicki i dr. Stanisław Nowosielecki.

# Wypadki w Rosyi.

**Ryga.** Czterech rewolucyonistów, skazanych na śmierć, wniosło do cara prośbę o ułaskawienie, która została odrzucona, a jenerał gubernator zmienił karę śmierci przez powieszenie na rozstrzelanie i wyrok ten wykonano.

**Petersburg.** Jak stwierdzono na onegdajszej radzie ministrów, wszelkie dane przemawiają za tem, iż będzie można przeprowadzić wybory do Dumy na czas i że Duma zbierze się w drugiej połowie kwietnia. Co najwyżej roztopy wiosenne mogłyby w niektórych okolicach opóźnić nieco wybory. Dlatego koniecznem może będzie odstąpić od zamiaru przeprowadzenia wyborów w jednym dniu. Rada ministrów uznała dalej za konieczne, żeby odtąd zaprowadzono stan wojenny lub stan wzmocnionej ochrony tylko pod kontrolą najwyższych władz rządowych. Wobec niemożności natychmiastowego zniesienia już istniejących stanów wojennych, rada ministrów uznała za pożądane ograniczenie zajętych przez nie terytoryów, które mają być podległe dotyczącym jenerał gubernatorom.

# KRONIKA.

Lwów 22 lutego.

**Przedstawienie amatorskie.** Wczoraj staraniem prezesowej Towarzystwa Dam Dobroczynności hrabiny Romanowej Potockiej odbyło się w pałacu namiestnikowskim przedstawienie amatorskie, które na długo pozostanie w żywej pamięci towarzyskich sfer naszego grodu, tak było świetnem i artystycznie doskonałem. Rozpoczął je „Kaprys" Musseta, bluetka sceniczna, niesłychanie trudna i dlatego tak rzadko grywana na naszych scenach. I tak np. zredukowany do minimum personal teatru miejskiego nie mógłby tego utworu odegrać, bo nie posiada artystek do ról salonowych. We Lwowie ostatni raz grano „Kaprys" kiedy przybyła przed laty do naszego miasta krakowska artystka śp. p. Hoffmanowa. Wczoraj rolę pani de Levy grała niezrównanie hr. Romanowa Potocka. Posiada ona wszystkie do niej warunki: piękność, subtelność, wdzięk, dystynkcyę, dowcip, ogromną inteligencyę, swobodne estetyczne ruchy, głos oddający najdelikatniejsze odcienia uczuć. To też rola ta wypadła tak doskonale, że absolutnie nie można było najmniejszej dopatrzeć na niej skazy.

Równie świetną miała ona partnerkę do roli Matyldy w pannie Ginie de Araujo. Panna ta jest naprawdę zjawiskiem fenomenalnem w towarzystwie lwowskiem. Jest to osoba młoda i pochodzi ze znakomitego rodu brazylijskiego. Za cesarza Dom Pedra II rodzina ta piastowała wysokie dostojeństwa u dworu. Po upadku cesarstwa i wprowadzeniu republiki w Brazylii państwo Araujowie, zachowując ścisłą przyjaźń z rodziną hrabiostwa d'Eu (córki i zięcia cesarza Dom Pedra) przenieśli się do Paryża. Tu ich poznała hr. Romanowa Potocka i zaprosiła do Łańcuta. Właśnie przed paru tygodniami pani Araujo przybyła do niej w gościnę ze swą córką, a hr. Romanowa widząc jakie niepospolite talenty posiada ta młoda panienka, zaprosiła ją do wzięcia udziału w przedstawieniu amatorskiem. Owóż panna Gina de Araujo posiada przedewszystkiem prześliczny, równy, w całej skali głos mezzosopranowy, o aksamitnej barwie i o silnych i ciepłych akcentach dramatycznych; włada nim ona umiejętnie, frazuje doskonale, moduluje mistrzowsko; jej pianissima są niezrównanego wdzięku. Przytem jest to osoba młoda, bardzo piękna, zgrabna, dystyngowana, ogromnie inteligentna, bardzo światowa. Miała więc wszystkie warunki do dobrego oddania roli Matyldy i wykonała ją tak świetnie, że stała zupełnie na tej samej wysokości co hr. Romanowa Potocka. Partnerem tych obu pań był znany już ze swego wielkiego talentu p. Stefan Skrzyński, talentu bardzo obszernego, bo zarówno pięknego w rolach salonowych, jak i w charakterystycznych.

Po mistrzowsko wykonanej komedyi Musseta nastąpiły produkcye muzyczne. Panna Gina de Araujo zaśpiewała naprzód „Łzy" z Werthera Masseneta, następnie „*Il neige*" Bamberga, wreszcie dwa swoje własne utwory „*Les cloches plaintives*" i „*Les Bigerreaux*". Przedstawiła się tu i jako kompozytorka i jako śpiewaczka nadzwyczaj dodatnio. Słuchacze oczarowani byli tym śpiewem pełnym subtelności i finezyi artystycznej, doprowadzonej przez wytworną szkołę francuską do niezrównanej doskonałości.

Koncertową część przedstawienia uzupełnił p. Ribera, który także akompaniował pannie de Araujo, odegraniem na fortepianie ustępu Feuer-zauber z „Walkiryi" Wagnera.

Nastąpiła długa pauza, a publiczność udała się do obficie zastawionych bufetów. Po godzinie rozpoczął się dalszy ciąg przedstawienia. Więc najprzód panna Ziembicka i pp. Stefan i Ignacy Skrzyńscy, Ksawery hr. Orłowski, znany z wyprawy do Charbina z polskim oddziałem sanitarnym, i p. Jan Jędrzejowicz, syn Adama, b. ministra, odegrali wesołą komedyę „Partya Pikiety". Gra ich była wytworna, w miarę podkreślona szarżą, tyle, ile wymagają autorowie, doskonale wyreżyserowaną i zupełnie opanowaną pamięciowo. Na końcu zaś, jakby na wety dano *une scenette* Courtelina: *Les gros Chagrins*. Tu w całej pełni zajaśniał talent panny Giny de Araujo i hr. Romanowej Potockiej.

Był to wspaniały duet dwóch wielkich artystek. Gabryella (panna Araujo) przekonawszy się, że mąż ją zdradza, biegnie do Karoliny (hr. Romanowa) ze skargą. Wpada z płaczem i opowiada o ciosie, który spadł na nią. W trakcie opowiadania natrafia na szczegóły wesołe, humorystyczne; więc śmieje się do rozpuku; ale wtem znowu w ciągu dalszego opowiadania nasuwa się jej imię męża, a to imię wywołuje całą boleść dokonanej przez niego zdrady i potoki łez spływają z jej oczu, a łkania przerywają opowiadanie. Ale przyjaciółka nalega, żeby mówiła dalej, więc znowu nasuwa się w relacyi coś dowcipnego i rozpoczyna się śmiech wesoły, po nim płacz i tak dalej, przyczem relacya, żeby nie była w swych zmianach zbyt monotonną, urozmaiconą jest śpiewem i tańcem. Utwór, słowem jednem, niesłychanie trudny, a wykonany był tak mistrzowsko, że absolutnie bez zarzutu.

Wielka sala pałacu namiestnikowskiego pełna była zupełnie, do ostatniego miejsca.

**Namiestnik Andrzej hr. Potocki** powrócił wczoraj ze swojej podróży inspekcyjnej do Lwowa.

**Zmiana własności.** W dniu 18 bm. nabyło od ks. Maryi Lubomirskiej konsorcyum, na czele którego stoją pp. Biliński i Gottlieb, notaryusz z Czerniowiec, dobra Sopot i Podhorodce, położone w powiecie stryjskim.

**Straszny wypadek.** W korespondencyi zamieszczonej pod takim tytułem a opisującej tragiczne zdarzenie w Płonnej, zaszły pewne niedokładności co do stosunków rodzinnych, zmarłych tam w dniu pogrzebu śp. Włodzimierza Truskolaskiego dwóch młodych obywateli ziemi Sanockiej. I tak nie ś. p. Stanisław Leszczyński liczył lat 35 i był dopiero od 5-ciu miesięcy żonaty, lecz ś. p. Stefan Janowski, właściciel dóbr Falejówka i c. k. porucznik w pułku dragonów, liczył lat 35, ożenił się przed 5-ma miesiącami z p. Olgą Gniewoszanką *primo voto* Stefanową Rozwadowską. Śp. Stanisław Leszczyński liczył lat 38, ożenił się przed kilkoma laty z panną Janowską, siostrą śp. Stefana, osierocił synka, liczącego zaledwie jeden rok i parę miesięcy życia, oraz pozostawił wdowę podobnoś w odmiennym stanie się znajdującą.

**Raut panieński.** Dnia 8 marca b. r. odbędzie się w sali kasyna miejskiego „raut panieński", urządzony na cele Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt. Urozmaici go odegranie dwóch komedyjek, śpiew p. Szymanowskiej, monolog humorystyczny p. Trojanowskiego, tudzież żywy obraz. Rautem zajmuje się gorliwie komitet panien, któremu z zapałem przewodniczy p. Iza Małachowska z pomocą p. Ireny Dylewskiej. Spodziewać się należy, że do sali kasyna pośpieszy tłumnie w dniu oznaczonym publiczność nasza, znana ze swej ofiarności na szlachetne cele.

**Sprawa teatru miejskiego.** Podobno w komisyi teatralnej panuje zamiar postawienia przyszłemu dzierżawcy teatru następujących warunków: Tytułem czynszu dzierżawnego miałby on płacić 2.400 koron rocznie, na dodatki 24.000 koron, na uzupełnienie inwentarza 20.000 koron — co razem na całe sześciolecie dałoby 248.400 kor.

**Wieczór mozartowski.** Dla uczczenia 150-tej rocznicy urodzin Mozarta urządza Związek naukowo-literacki w sobotę 24 bm., staraniem miłośników muzyki kameralnej, kameralny wieczór Mozartowski, z następującym programem: 1) Słowo wstępne (Mozart, jego życie, dzieła i znaczenie) wypowie p. Edmund Walter. 2) Trio es-dur na skrzypce, altówkę i fortepian. 3) Dwie arye na sopran. 4) Kwintet smyczkowy c-moll na dwoje skrzypiec, dwie altówki i wiolonczelę. — Współudział w koncercie wezmą pp.: Ottawowa (fortepian), M. Dizenberg (śpiew), R. Perutz i H. Feigenbaum (skrzypce), E. Silberstein i T. Meyer (altówki), K. Lilienthal (wiolonczela).

Początek o w pół do 8-ej. Bilety nabywać można po 1 koronie.

**Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** W wieczorze kwartetowym II, za rok 1905/1906, przyrzekł współudział p. A. Dianni, sympatyczny i ceniony artysta. Odśpiewa on kilka pieśni z najnowszej literatury muzycznej i tem samem przyczyni się do urozmaicenia programu. W skład tego

programu wchodzą kwartet smyczkowy Brahmsa i kwartet fortepianowy Boellmanna, kompozytora francuskiego, którego symfonia, wykonana na I koncercie Towarzystwa muzycznego ogólnie bardzo się podobała.

**Z Bukowska** nam piszą: W dniach 26, 27 28 lutego i 1 marca b. r. odbędzie się tu wielki jarmark na bydło, konie, trzodę i inne przedmioty przemysłowe. Przy tej sposobności donosimy, że tutejsza Rada gminna, zamiast wieńca na trumnę śp. Truskolaskiego w Płonnej, przeznaczyła 50 K. dla głodnych w Królestwie, i podobnie postąpił tutejszy kahał, zarządził bowiem odprawienie nabożeństwa w synagodze i przeznaczył 20 K. dla głodnych w Warszawie.

**Piąty koncert muzyki polskiej** przedstawia najbardziej może interesujący program ze wszystkich dotychczasowych. Uświetni go przedewszystkiem obecność nestora kompozytorów polskich, Władysława Żeleńskiego, który będzie osobiście dyrygował pierwszem wykonaniem ustępów ze swojej najnowszej opery „Stara Baśń“ i chórów z „Konrada Wallenroda“ i „Goplany“. Gdy układy o wystawienie „Starej Baśni“ w teatrze naszym nie doszły do skutku, poczynił natychmiast Komitet koncertów polskich starania o uzyskanie pozwolenia na wykonanie najpiękniejszych ustępów symfonicznych. Nie były one dotąd nigdzie wykonane. Ujrzą po raz pierwszy światło kinkietów we Lwowie, następnie zaś zostaną wykonane w Krakowie w koncercie „Lutni“.

Program koncertu jest następujący: 1. H. Jarecki: „Na wygnaniu,“ uwertura, orkiestra 15 p. p. pod batutą p. Konopaska. 2. Fr. Chopin: a) Ballada As-dur, b) Polonez As-dur — odegra p. Teodor Pollak. 3. Wł. Żeleński: Antrakty z opery „Stara baśń“: a) Akt II Symfonia leśna (Letni wieczór czerwcowy, lekki powiew wiatru, odgłos kukułki, świegot ptaków itd.), b) Akt III. Chram c) Akt IV. Zdobycie stołbu Chwostkowego (Pobojowisko zasłane trupami, krakanie zlatujących się kruków, wejście uroczyste starszyzny do zagrody Piasta) — odegra orkiestra. 4. St. Niewiadomski: La déesse de marbre. — Amant qui pleure. — Amourette. — Ton sourire. — Capriccietto — odegra Teodor Pollak. 5. Wł. Żeleński: a) Chór Krzyżaków z opery „Konrad Wallenrod,“ b) Chór rycerzy z opery „Goplana“ — odśpiewa chór akademicki z orkiestrą. Dyrygent: dr. Wł. Żeleński.

**Wielki raut prasy** odbędzie się dnia 17-ego marca w salach Filharmonii, odpowiednio na ten cel urządzonych. Przygotowania do niego rozpoczęły się już z dniem wczorajszym i to pod świetnemi auspicyami. W salonach protektorki rautu, pani namiestnikowej hr. Potockiej zebrało się około 60 pań, gospodyń rautu, które nietylko — jak to bywa zazwyczaj — rozebrały między siebie bilety, ale nadto w ożywionej dyskusyi omówiły wiele szczegółów tej zabawy i rozdzieliły najważniejsze i najpilniejsze czynności gospodarskie rautu, którego bogaty i niezwykle urozmaicony program już dziś poczyna przybierać konkretne kształty. Artystyczne kierownictwo rautu objął prof. Stanisław Niewiadomski.

**Protest X. arcybiskupa Symona.** W *Dzienniku poznańskim* pojawiła się korespondencya z Cleveland w Ameryce, w której obrzucono rozmaitemi zarzutami X. arcybiskupa Symona za jego działalność podczas podróży po Stanach Zjednoczonych, przedsięwziętej z polecenia Ojca świętego. Na te zarzuty odpowiada X. arcybiskup w następującem piśmie:

„Zwiedzałem Cleveland, znam tamtejszych naszych x. proboszczów i jestem moralnie pewnym, iż żaden z nich nie mógł napisać korespondencyi równie fałszywej. Jest to więc zwykły anonimowy paszkwil, rzucony przez kogoś z za węgła a podjęty i ogłoszony przez *Dziennik Pozn.* w celu wywołania dyskusyi i wymiany myśli.

Lecz jakaż może być dyskusya z paszkwilem, w którym ani jednego słowa prawdy niema. Na prace moje wśród kolonii amerykańskiej patrzały tysiące od Bostonu do St. Claud; opisywały je wszystkie nasze tamtejsze pisma katolickie, a nawet i amerykańskie niekatolickie; pracowałem dzień w dzień w ciągu 5 miesięcy, bez wypoczynku, nieraz dobrze po północy kończyłem w kościele, w szkole itd. zwiedziłem 155 parafii i kolonii, widziałem i poznałem kilkanaście tysięcy naszych itd. i anonim waży się twierdzić ze spokojnem sumieniem, że otaczałem się ciągle tymi samymi xiężmi, że zwiedziłem tylko kilka znaczniejsze parafie! On tego nawet nie wie, że w Chicago, nie 5 do 6 dni bawiłem, ale całe cztery tygodnie. To mała próbka jego uczciwości.

Rozwodzi się tak długo nad sprawozdaniem, jakie złożyłem Ojcu św. po powrocie z Ameryki i pisze z taką pewnością, jak gdyby był razem ze mną na audiencyach u Ojca św. i wszystko czytał i słyszał! Tymczasem prócz tegoż Ojca św., prócz paru dostojników naszych, sprawozdanie moje jeszcze nie jest znane.

*X. Fr. dr. Symon*, Abp.“

**Konkursa** rozpisują: Wydział powiatowy w Żywcu na posadę inżyniera powiatowego dla spraw drogowych i wszystkich spraw technicznych. Roczna płaca wraz z dodatkiem aktywalnym i ryczałtem na objazdy wynosi 3.600 koron. Podania do 31 marca. — Wydział Rady powiatowej w Starym Samborze na posadę lekarza okręgowego w Starejsoli. Roczna płaca 1200 koron, ryczałt na objazdy 200 koron. Podania do 1 kwietnia.

**Lwowska Izba handlowa i przemysłowa**, odświeżona nowymi wyborami, ukonstytuowała się na odbytem onegdaj posiedzeniu w ten sposób, że prezesem jej wybrany został ponownie p. Samuel Horowitz, a wiceprezesem również ponownie p. Leopold Baczewski. — Na posiedzeniu tem omawiano kilka ważnych spraw, a między niemi sprawę pocztowej Kasy oszczędności. Przekazano ją sekcyi handlowej do zbadania i przedłożenia wniosku.

**Pożar w sklepie naftowym.** Wczoraj późnym wieczorem wybuchł w ulicy Rzeźnickiej, w sklepie naftowym, należącym do niejakiego Chaima Sternberga, bardzo groźny pożar, który ogromnie przeraził mieszkańców tej kamienicy, gdyż płomienie, wybuchające ze sklepu, sięgały aż do pierwszego piętra. Kiedy po ugaszeniu ognia przez straż ogniową spisywano z pogorzelcem protokół śledczy, opowiedział on następującą historyę z przyczyny pożaru: Oto do sklepu jego przyszedł jakiś nieznany mu mężczyzna i zażądał litra nafty, a kiedy mu ją Sternberg nalał do flaszki przypominał, by mu ją skredytował. Gdy Sternberg nie chciał tego uczynić, ów obcy krzyknął: „a ty psiakrew żydzie!“ pochwycił za stojący obok niego rezerwoar z naftą, wylał ją na podłogę, następnie wyjął z kieszeni pudełko zapałek, zapalił jedną z nich, rzucił ją do rozlanej na podłodze nafty i kiedy płomienie buchnęły, spokojnie wyszedł ze sklepu.

Sternberg nie umie opowiedzieć w jaki sposób wydostał się z za lady przez płomienie na ulicę, jak również i tego, dlaczego ubranie jego zlane było denaturowanym spirytusem, przeto jest rzeczą prawie pewną, że to on sam manipulował nieostrożnie ze spirytusem lub spirytusową kuchenką, że spirytus eksplodował, oblał go i zapalił się w zbiornikach. On zaś, obawiając się kary za nieostrożne obchodzenie się z ogniem, wymyślił ową naiwną bajkę o podpalaczu.

**Temperatura** dnia 20 lutego o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej 0, we Lwowie —10, w Tarnopolu —15, w Czerniowcach —12, w Wiedniu 0, w Salcburgu + 1, w Gracu 0, w Pradze +8, w Tryeście +3, w Abbazyi +4, w Ragusie +6, w Budapeszcie +2, w Berlinie +2, w Hamburgu +3, w Monachium + 1, w Zurychu +2, w Genewie +3, w Lugano —1, w Anglii + 3, w Paryżu 0, w Biarritz +8, w Nizzy +2, w północnych Włoszech —2, we Florencyi +6, w Rzymie +6, w Neapolu +5, w Palermo +6, w Madrycie +4, w Sztokholmie —8, w Petersburgu —4, w Wilnie —12, w Warszawie —8, w Moskwie —18, w Kijowie —15, w Odessie —5, w Serajewie —5, w Belgradzie —3, w Bukareszcie —5, w Sofii —4, w Konstantynopolu 0, w Atenach + 8. (Temperatura według Celsiusza).

**Ofiary.** Dla nieszczęśliwej chorej szwaczki nadesłali w dalszym ciągu: Aniela Bogdanowiczowa z Ostrowca 3 K. i p. Liebich ze Stratyna 3 K. — Dotąd złożono u nas na ten cel: **122 koron 20 halerzy.**

**Zmarli.** W Krakowie, Bolesław Popowski, brat posła p. Józefa Popowskiego, przeżywszy lat 55.

**Stan powietrza.** T. u g 7. rano — 5 R. w poł. + 1 R. w cieniu, + 10 R. na słońcu. Bar 768. Spada. Prześliczna pogoda.

**Niezbędny środek.**

*Kupiec.* Niech pan kupi sobie nasz niezawodny proszek przeciw pluskwom. Jest wręcz każdemu niezbędny!

— Ależ u mnie nie ma pluskiew.

*Kupiec.* Nic nie szkodzi. Nasz dom i pluskiew dostarcza w najprzedniejszem gatunku.

## Widowiska i koncerty.

**Repertuar teatru miejskiego.** Dziś: „Cyganerya,“ opera Pucciniego; w piątek „Samson i Dallila“; w sobotę „Wujaszek Jan,“ komedya Czechowa; w niedzielę popołudniu „Wesele“ Wyspiańskiego; wieczorem „Cyganerya,“ opera Pucciniego; w poniedziałek „Samson i Dallila,“ opera Saint-Saënsa; we wtorek „Wujaszek Jan“ Czechowa.

**Colosseum** Hermanów. Od 16 lutego. G. M. Ebrahims, 4 indyjscy fakirzy. — Brothers Jakoblew, jazda piekielna na rowerach po wewnętrznych ścianach kosza. — Wielkie wyścigi w Auteuil, wspaniały obraz Dedrophonu. — „Primadonna w sądzie,“ operetka. — 10 nowości! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

## Literatura i sztuka.

* **Z teatru krakowskiego.** Pół roku mija, jak najznakomitszy artysta i wytrawny reżyser sceny lwowskiej p. Ludwik Solski objął po p. Józefie Kotarbińskim kierownictwo jednej z najważniejszych wogóle placówek artystycznych w Polsce, sceny krakowskiego teatru na przeciąg lat 1905 do 1911. Żegnany we Lwowie, podobnie jak „ulubienica Lwowa“ p. Solska, którą naturalnie ze sobą uwoził, z żalem głębokim — w Krakowie witany był niemniej gorąco. Tych, którzy tu popierali jakiś kandydaturę p. Wyspiańskiego i tak ogół krakowski nigdy na seryo nie brał. Ogół ten wiedział, znając Solskiego od lat wielu, iż lepszego od niego kierownika dla swej sceny nie znalazłby w nikim. Ceniono tu zaś w nim nietylko wielkiego artystę i reżysera, ale i dzielnego, sprężystego, uczciwego a kulturalnego człowieka, który sztukę umiłował nadewszystko. To też powitanie było ogromnie serdeczne — ze strony publiczności przynajmniej. Co do krytyki, ta raczej zachowywała się już na wstępie oziębłe, wyczekująco. I nicby zgoła przeciw temu mieć nie można, gdyby wyczekiwaniu temu wyznaczono właściwy termin. Tymczasem jednak niezbadane, zaiste, są arkana krytyczne w podwawelskim grodzie, a wszechwładne wpływy... zakulisowe... I oto, podczas gdy publiczność nowemu dyrektorowi pozostała wierną i stale wypełniała i wypełnia jego teatr — krytyka, znaczny jej odłam przynajmniej, zajęła w krótkim czasie stanowisko, którego inaczej jak zasadniczo i apriorystycznie wrogiem scharakteryzować nie można. Od pierwszych tygodni bieżącego sezonu z różnych jej placówek padać zaczęły zarzuty najrozmaitsze, im niesłuszniejsze i dziksze—z tem większym wygłaszane aplombem. Nim jakikolwiek kierunek mógł wogóle zarysować się w repertuarze, zarzucono brak tego repertuaru zupełny; nim personal, w trudnych niezmiernie warunkach zebrany, mógł być zestrojony — odsądzono skład jego i użycie od czci i wiary i t. d. Wszczęła się po prostu gonitwa *à qui mieux mieux*, wyścig w rzucaniu oskarżeniami jak najdotkliwszemi; objaw co najmniej wysoce niesmaczny, który na szczęście, choć niezawodnie głęboko zrazić musiał nowego dyrektora do miejscowych augurów krytycznych, niemniej z wytkniętej drogi sprowadzić go nie zdołał. Solski milczał i robił swoje.

Rzecz jeszcze przykrzejsza do zanotowania. Partykularyzm dziecinny krakowskiej krytyki, który wobec Solskiego aktora objawić się nie mógł — p. Ludwik Solski zanim stał się „lwowską“, był przedtem „krakowską“, a jest wogóle polską znakomitością — zwrócił się tem silniej... przeciw jego żonie. „P. Solska? Pamiętamy przecie wszyscy w Krakowie pannę Pomian, drugorzędne role przed laty kilku zaledwie na scenie tutejszej grywającą artystkę. Jakto, teraz wraca ona jako gwiazda pierwszorzędna — ze Lwowa? Bardzo prosimy, nie nas brać na lwowskie znakomitości!...“ Dzięki temu arcy-inteligentnemu stanowisku wielka artystka, jaką już niezaprzeczenie jest p. Solska, bądź co bądź przykre przeżyć musiała chwile — i wtedy nieraz z pewnością wspomnienie Lwowa sił i otuchy jej dodawać musiało. Tem większy i trwalszy jednak będzie jej tryumf, już nie daleki — z zadowoleniem bowiem zaznaczyć należy, iż uznanie jej rosnąć w ostatnich czasach zaczyna stale i to nawet wśród najoporniejszych dotąd niezwykłemu czarowi jej gry i postaci. Wogóle słuszność skonstatować każe, iż równocześnie i w stosunku krytyki do nowego dyrektora przejawiać się obecnie zaczyna zwrot pewien na lepsze. Miejmy nadzieję, iż porozumienie zupełne nastąpi niebawem. Czyż jednak potrzebną była ta gorycz, której wspomnienia nikt już zatrzeć nie zdoła, i czy był to naprawdę chlubny objaw słynnej „krakowskiej kultury?“

Lecz mniejsza o te sprawy, mało doprawdy ze sztuką wspólnego mające, lecz których wyjaśnienie ze względu na głosy, jakie o nowej dyrekcyi krakowskiego teatru i do Lwowa stąd i zowąd niezawodnie dochodzą, niezbędne. Zanim co dwa tygodnie zdawać zaczniemy sprawę z bieżących przedstawień tutejszego teatru, przypatrzmy się najpierw jak najpobieżniej dotychczasowej jego od września r. z. działalności. Z premier obcych wystawiono po kolei: „Birbanta“ Wilde'a, „Ponad siły“ Björnsona, „Sawantki“ Molier'a, „Terakoję“ z japońskiego, „Paplę“ Sée'a, „Majstra“ Bahra, „Ronnersholm“ Ibsena, „Żydów“ Czirikowa, „Wujaszka Wanię“ Czechowa, „Dzieci słońca“ Gorkiego; z polskich zaś: Prolog do „Dyktatora“ i „Ijolę“ Żuławskiego, „Skarb“ Staffa, „Bagienko“ Goroczyńskiego, „Pająka“ Kaweckiego, „Betleem polskie“ Rydla, „Fifi“ Schiffmana, „Czerwony bukiet“ Rittnera, „Pana Reja w Babinie“ Nowaczyńskiego, a świeżo „Śluby“ Przybyszewskiego. Repertuar, któremu — uwzględniwszy jeszcze szereg bardzo różnorodny kapitalnych wznowień — jednostronności, a już najmniej ubóstwa zarzucić absolutnie nie można! Nie brakło strawy dla smakoszów, ale przedewszystkiem było podostatkiem pożywienia dla tej publiczności, dla której w naszych warunkach teatr przedewszystkiem istnieje. Z tych przedstawień może obeszłoby się bez „Pająka“ i „Czerwonego bukietu“, które więcej dzięki poprzednim zasługom swych autorów niż własnej wartości dostały się na scenę, jednakże z tej względności dla młodych, skądinąd obiecujących talentów dyrekcyi żadną miarą zarzutu robić niepodobna. Co do przyszłego repertuaru, to p. Solski obietnic naprzód dawać nie lubi; wiemy jednak z pewnego źródła, iż będzie on wyborny i wszechstronny. W przygotowaniu n. p. jest „Książę Niezłomny“ Słowackiego i t. p.

Co do strony reżysersko-aktorskiej wymienionych przedstawień jest ona również już, jak dotąd, prawie bez zarzutu. O personalu, w skład którego (prócz p. Mielewskiego, p. Mrozowskiej i p. Rutkowskiej oraz samego p. Kotarbińskiego) wszedł cały zresztą personal poprzedniej dyrekcyi, a który nadto prócz obojga pp. Solskich, uzupełniony został szeregiem obiecujących młodych sił przeważnie z teatru łódzkiego i z krakowskiego teatru ludowego zaangażowanych — bliżej będziemy mogli mówić dopiero przy poszczególnych przedstawieniach. Dość różnorodny i niezbyt zrazu zestrojony, pod wytrawną ręką dyrektora zaczyna on widocznie coraz bardziej się zespalać i już dziś w ensamblu często zeszłorocznej trupie lwowskiej dorównuje. Reżyserya zawsze ogromnie staranna i umiejętna, często, jak np. w „Terakoi“, daje przedstawienia znakomite, godne każdej wielkiej sceny europejskiej.

Jednem słowem, sądzony bez uprzedzeń, dotychczasowy plon działalności p. Solskiego, jako dyrektora sceny krakowskiej, zadowala zupełnie, a uprawnia do nadziei o wiele jeszcze od dotychczasowej rzeczywistości piękniejszych. Życzyć tylko wypada, ażeby nowemu dyrektorowi ci, którzy w pierwszym rzędzie do tego są powołani, ciężką pracę jego ułatwiali, zamiast, jak dotąd, utrudniać. Powinni oni pamiętać, iż teatr krakowski nie jest żadnem „théâtre libre“ dla kółka szczupłego estetów o specyalnych gustach modernistycznych, ale przybytkiem sztuki i miejscem godziwej, kulturalnej i uszlachetniającej rozrywki dla szerokich sfer inteligencyi, który nadto od czasu do czasu i dla maluczkich otwierać się powinien. Także i o tem, że miarą p. Pawlikowskiego, magnata-fantasty, innych dyrektorów polskich teatrów mierzyć nie można! Teatr jest dla publiczności — powiedział Sarcey — jeśli publiczność z teatru jest zadowolona i zapełnia go stale, teatr tem samem spełnia swoje zadanie, jest dobry. Publiczność, nie krytycy, stanowi miarę wartości danego teatru. Publiczność krakowska zaś, najkulturalniejsza — jak mówią — w Polsce, do teatru p. Solskiego, tak często za pp. Kotarbińskich pustkami świecącego, ściąga licznie co wieczór. *c.*

* **Tygodnik Ilustrowany** podaje w ostatnim numerze obfity materyał aktualny obok bogatej treści literackiej i artystycznej. Interesującą jest powieść Daniłowskiego „Jaskółki“ z życia studentów Polaków w Rosyi, oraz nowela Jeleńskiej z wojny japońskiej, na czasie bardzo wizerunek „Pałacu Karasia“ z artykułem Al. Kraushara. Dobrze wyzyskano też chwilę bieżącą, z artykułem jubileuszowym o d-rze Janie Sawickim, portretami profesorów krakowskich, którzy wystosowali list do rosyjskiego Związku akademickiego w obronie polskiego uniwersytetu w Warszawie. Nadto zwracają uwagę lwowskie „Hyeny wyborcze,“ rysunki do „Walk z policyą w kościołach francuskich“, „Zjazd muzułmański w Petersburgu“ i szereg pomniejszych aktualności.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 20 lutego.

(Z.) Zupełna obojętność, z jaką ludność na Węgrzech przyjęła fakt rozwiązania Sejmu i położenia na razie końca wywrotowym wichrzeniom koalicyi, wywiera na giełdzie wprost imponujące wrażenie. Nawet najwięksi optymiści bowiem nie przypuszczali, aby dzień wczorajszy mógł przejść w Peszcie tak spokojnie, jak przeszedł. Od pierwszej chwili otwarcia dzisiejszych obrotów nadchodziły z Budapesztu dalsze znaczne zlecenia zakupna papierów, będące nowym objawem zadowolenia, jakie panuje w tamtejszych sferach finansowych z powodu takiego obrotu spraw politycznych. Naturalnie kurs papierów węgierskich znów się podniósł.

Korzystna tendencya, jaka wytworzyła się na giełdzie skutkiem pomyślnego układania się stosunków na Węgrzech, sparaliżowana została jednak w dalszym ciągu niezbyt wesołemi doniesieniami z targów zagranicznych. Były one dziś pod ujemnem wrażeniem wiadomości o nowym rozdźwięku na konferencyi marokkańskiej.

Ogłoszono dziś wykaz handlu zagranicznego naszej monarchii za styczeń b. r. Wykazuje on import w sumie 215,800.000 koron, eksport 183,100.000 koron, — w rezultacie tedy był nasz handel zagraniczny w styczniu bierny na sumę 32,700.000 koron.

Z Pragi donoszą, że osławione towarzystwo chropińskie, które i w dziejach galicyjskiego przemysłu cukrowego odegrało smutną rolę swą walką przeciw krajowemu Towarzystwu przeworskiemu, zakupiło właśnie rolniczą fabrykę cukru w Brüx w Czechach w tym jedynie celu, aby ją zamknąć. W tym samym celu zakupiona ma być także druga fabryka cukru w Kolenowicach, a toczą się układy także o zakupno fabryki cukru w Dux, która również ma być zamknięta. Zapewne są to preludya do zawiązania nowego kartelu cukrowego.

**Targ zbożowy.** (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 20 lutego 1906 roku.) — W handlu zbożowym panuje dalsza stagnacya, gdyż kupujący, wyczekując na efekt nowych ceł zbożowych, które w marcu mają wejść w życie, boją się zaopatrywać w towar. Na dzisiejszym targu obroty były ograniczone, tendencya mdła, a ceny nominalne.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·35—8·65 kor., czerwoną od 8·35—8·65, żyto od 6·35—7·00, jęczmień od 6·80—7·40, owies od 7·00—7·40, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria“ od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·00—8·40, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 0·00—0·00, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

**Lwowski targ na bydło** z dnia 21 lutego Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 127 sztuk; b) jałownika 27 sztuk; c) cieląt 108 sztuk; d) nierogacizny sztuk 4. Razem 266 sztuk. Woły tuczone płacono 64—86, buhaje od 70—80 koron, krowy od 67 do 86 K., jałownika 66—72 K., cielęta od 74—92 K., nierogaciznę od 106—106 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

*(Depesze poranne).*

**Paryż.** Wczoraj przed południem miano przedsięwziąć inwentarzowanie w 27 kościołach paryskich. Wszędzie zebrała się znaczna liczba osób, z których kilka przepędziło całą noc w kościele. Księża odczytali protest. Inwentarzowanie przeprowadzono tylko w kilku kościołach, w innych urzędnicy ustąpili.

**Wiedeń.** Do urzędów cłowych wydano rozporządzenie, wedle którego towary złożone do oclenia po dzień 28 bm. mają być oclone wedle starej taryfy. Prawo to jednak gaśnie, jeżeli po dzień 15 marca cło nie zostanie w gotówce zapłacone.

**Rzym.** Papież odbył wczoraj tajny konsystorz, na którym mianował 19 francuskich i innych biskupów. Następnie Papież wygłosił mowę, w której powołując się na encyklikę z 11 bm. potępił raz jeszcze francuską ustawę separacyjną, jako obrażającą Boga i naruszającą instytucye kościelne Stolicy Apostolskiej, episkopatu, wreszcie jako pogwałcenie konkordatu i prawa międzynarodowego. Papież wzywał katolików we Francyi do obrony religii i wyraził nadzieję, że przyjdą lepsze czasy dla ich ojczyzny.

**Wiedeń.** Kierownik ministerstwa handlu Auersperg delegował przydzielonego do ministerstwa handlu radzcę namiestnictwa, Władysława Józefa Federowicza w swem zastępstwie na posiedzenia Centralnego Związku fabrykantów galicyjskich, które rozpoczynają się w niedzielę w Krakowie.

*(Depesze popołudniowe).*

**Kraków.** Dziś rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa o kradzież 27.000 koron, popełnioną dnia 4 listopada z. r. w urzędzie pocztowym na tutejszym dworcu. Na ławie oskarżonych zasiadają woźny pocztowy Antoni Mayer, obwiniony o kradzież, i żona jego Anastazya, obwiniona o uczestnictwo w kradzieży. Wyrok zapadnie popołudniu.

**Moskwa.** Wczoraj otwarto tu kongres przedstawicieli związku z d. 30 października. Wzięło w nim udział około 500 osób. Przewodniczącym wybrano hr. Heydena, asesorami bar. Korffa i Szypowa. Ten ostatni oświadczył w przemowie, że rząd opuścił drogę koniecznych reform i przez to zniewolił kongres do rozważenia, jaką ma zająć postawę względem rządu.

Hr. Heyden przemawiał w tym samym duchu i powiedział, że związek dąży do postępowego rozwoju życia politycznego w Rosyi i trzyma się zdala zarówno od stronnictw reakcyjnych, jak od skrajnych.

Bar. Korff rzekł, że kongres musi ponownie zbadać rezolucye, powzięte przez członków związku w Petersburgu, w tym duchu, żeby rząd wrócił na drogę manifestu z 30 października, ustalił rychły termin zebrania się dumy i usunął rządy policyjne. Kilku mówców żądało wciągnięcia prócz tego kwestyi agrarnej do programu kongresu.

**Warszawa.** Wszyscy aresztowani w Mławie urzędnicy kolei nadwiślańskiej otrzymali dymisyę. Z tych dwudziestu kilku urzędników wrócił do służby tylko inż. Michałowski, którego sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona.

**Piotrków.** Aresztowano tu adwokata Franciszka Nowickiego, który przy wyborze próbnym otrzymał liczbę głosów, pozwalającą przypuszczać wybór jego na wyborcę z Piotrkowa i dającą mu pewne szanse wyboru na posła z gub. piotrkowskiej.

**Petersburg.** W Giagińsku (w obwodzie kubańskim na Kaukazie) zbuntowało się 600 kozaków. Wysłano przeciw nim wojsko z pięcioma karabinami maszynowymi. Przyszło do starcia; szczegóły jego nie są jeszcze znane.

**Płock.** Wielkie wrażenie wywarło w mieście i okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że xięża Ludwik Rytel z Święcic i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach, ponieważ głosili herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej. Xięża ci należą do sekty Maryanitów, zwanych także mankietnikami, gdyż nie noszą mankietów. Głoszą oni, że Kościół jest zdemoralizowany i trzeba go uwolnić od Antychrysta, który jest już na świecie i liczy 8½ do 4½ lat. Szczególnym kultem otaczają oni niejaką pannę Kozłowską. Prócz wymienionych xięży zasuspendowano jeszcze czterech, mianowicie Zbirochowicza, Żebrowskiego, Czerwińskiego i Gołębiowskiego. W dyecezyi ma być ogółem zasuspendowanych 11 xięży. Maryanici wypowiedzieli posłuszeństwo biskupom. Liczba ich w całym kraju dochodzi do 70. Dzienniki warszawskie ogłaszają odezwę do wiernych arcybiskupa x. Popiela, ostrzegającą przed tymi sekciarzami.

## Rada państwa.

**Wiedeń.** Po odczytaniu interpelacyi i wniosków przystąpiła Izba do dyskusyi nad traktatami handlowymi z Włochami i Belgią.

**Wiedeń.** Subkomitet komisyi budżetowej ukończył dziś dyskusyę ogólną nad ustawą o kongrui i przystąpił do dyskusyi szczegółowej.



**Nadesłane.**

Rubryka ta nie podl. dzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Wiedeń** 22 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 18·60—18·70, 19·60—19·70 (stale). — Spirytus 37·20—37·40. — Nafta galicyjska bez zmiany.

**Berlin** 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

**Paryż** 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·32 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris“) 29·95.

**Frankfurt** 22 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·30. — Laura 000·00.

**Budapeszt** 22 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·86—16·88, na październik 16·78—16·80; żyto na kwiecień 13·70—13·72, na październik 13·40—13·44; owies na kwiecień 15·34—15·36, na październik 12·66—12·70; kukurudza na maj 1906 r. 13·90—13·92, na lipiec 14·06—14·08. — Rzepak na sierpień 27·70—27·90. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: niestała.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30). Wiedeń 22 lutego.

Marki 117·42, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 95·50, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·00, węg. zakł. kred. 790·00, anglobanku 321.00, union banku 564·50, bankvereinu 563·50, länderbanku 447·00, kolei państw. 673·50, lombardy 126·75, akcye kolei Elbethal 444·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 537·00, Rima Muranyi 536·00, prag. Tow. żel. ——·00, losy tureckie 150·—, ruble 252·—. Usposobienie: spokojne.

**Lwów 22 lutego.** (Z tabły handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor 580.— do 586.—. Banku hipotecznego 200 złr. 552·00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 00·00, 4 i pół proc. los w 50 lat 100·60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·80 do 000·00 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99·90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół lat ach 99·50 do 00·00 4 proc. los w 56 lat 99·0 do 99·70.

**Obligi** za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70— 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 10?·80 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Siej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99.70. Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.60 - 100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97·50 do 98.20 1/2 % po 200 koron 100.50 do 101.20.

**Ruch pociągów kolejowych.**

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.84, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1 24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

**Uwaga.** Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

10)

# Z życia blagiera.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Powiedziawszy to, Konstancya uciekła, bo ją łzy dławiły, jeszcze chwilka, a byłaby się zdradziła. Powinno było zastanowić Edmunda, dlaczego kuzynka płacze, mówiąc mu, że go nie kocha. Zazwyczaj kobieta zachowuje się inaczej przy zerwaniu z niemiłym sobie mężczyzną.

Ale Edmund nic nie widział, nic nie rozumiał, tylko to, że Konstancya go nie kocha, czuł się dotkniętym w swojej miłości własnej jeszcze bardziej, niż w swojem uczuciu. Dotychczas wierzył ślepo w przywiązanie kuzynki, i ta zbytnia pewność znieczulała go na jej wdzięki i dobroć. Uważał ją za swoją i dlatego mniej dbał o nią. Wielu mężczyzn miewa takie usposobienie.

Oszołomiony tym niespodziewanym ciosem, stał na bulwarze jak wryty i pozwolił odejść kuzynce, nie próbując jej zatrzymać.

— Po co? — myślał, rozglądając się dokoła — wszak mi powiedziała, że już się nie zobaczymy nigdy.

Przypominał sobie swoją obojętność dla niej, ciągłe zwłoki w połączeniu się dozgonnem, swoją ustawiczną pogoń to za sławą, to za majątkiem, pogoń, która go doprowadziła do ruiny i do utraty serca kochającego.

— Postępowałem bardzo niewłaściwie — powiadał sobie — jestem winien, jednak gdyby mnie kochała prawdziwie, toby mi wszystko przebaczyła.

Ale znowu zazdrość porwała go w swe szpony.

— Po co się martwić — tłómaczył sobie — do czego mnie to doprowadzi? Najlepiej zapomnieć o zdrajczyni. Teraz nic już nie staje na przeszkodzie, bym ożenił się bogato... Wśród rozrywek, jakie dostarcza majątek, zapomnę o niewdzięcznej kuzynce.

Nazywał „niewdzięczną“ tę, która mu poświęciła swą fortunę. Ale zazdrość nas zaślepia i niesprawiedliwymi czyni, choć wielu, i bez zazdości nawet, nie umie pamiętać o doznanych dobrodziejstwach.

Edmund poszedł do p. Bringsingue i prosto z mostu rzekł mu:

— Namyśliłem się. Przyjmuję pańską propozycyę. Zostanę pańskim zięciem, skoro tylko zechcesz.

— Byłem pewny, że to się na tem skończy — zawołał p. Bringsingue. — Nie mogłeś odrzucić tak świetnej partyi, jak Klodora. Powinienem zrobić ci wymówkę, że mogłeś się wahać bodaj dni kilka, ale nie chcę gderać. Byłoby to musztardą po obiedzie... Co też ja powiadam... To przysłowie jest w złym guście... Pocałuj mnie, przyszły zięciu, i chodź ze mną do twojej przyszłej teściowej i małżonki.

Edmund dał się prowadzić, było mu jednak smutno, i całując rękę panny Klodory, myślał o swojej kuzynce, tak słodkiej, tak pięknej i dobrej, tak niepodobnej do jego przyszłej żony.

Ta myśl trapiła go ustawicznie. Mimo to po miesiącu panna Klodora została żoną Edmunda Gerval.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Małżeństwo.

P. Panze i Pelagia dziwili się bardzo dlaczego Edmund nie odwiedza kuzynki, lecz gdy się oburzali przed nią na obojętność narzeczonego, Konstancya broniła go zawzięcie. Starała się ukrywać swój ból przed ludzkiemi oczyma.

— Nie potępiaj go — mówiła do Pelagii — nie wiesz, jakie mogą nim kierować pobudki, nie wiesz, co zajść mogło. Nasze matki zaręczyły nas, gdyśmy byli dziećmi. Od tego czasu wiele zmian zaszło. Ja już nie myślę o tem małżeństwie, Edmund również.

— Ha! jeśli tak, nie mam nic więcej do powiedzenia — odparła Pelagia.

Pelagia chciała koniecznie wiedzieć, co się stało z Edmundem. Mawiała nieraz do p. Ginguet pod sekretem:

— Staraj się pan dowiedzieć, co on robi... gdzie bywa... pójdź pan do jego mieszkania, a opowiesz mi potem, co się dowiesz.

Pewnego wieczoru, gdy obie panienki były zajęte robotą i siedziały przy p. Panze, który z powodu podagry nie poszedł do teatru, wpadł p. Ginguet blady i okropnie wzburzony.

— Co ci jest? — spytał go p. Panze, czy miałeś konwulsye?

— Nie, panie, ale wolałbym mieć konwulsye, wolałbym mieć, nie wiem, co...

— Czy straciłeś pan posadę? — zagadnęła Konstancya.

— I to nie, spodziewam się nawet, że mi podwyższą pensyę. Zwierzchnicy zadowoleni są ze mnie.

— A więc dlaczego wyglądasz pan na upiora — rzekła Pelagia, nie widząc rozpaczliwych znaków, które p. Ginguet jej dawał za plecami Konstancyi.

— Bo dowiedziałem się nowiny okropnej... to nikczemne... to oburzające!... Po tem, co mi mówił niedawno... nie przypuszczałem, żeby się dopuścił takiej podłości... Ha! zresztą panna Konstancya będzie musiała się dowiedzieć wcześniej, czy później.

— Ja! — zawołała Konstancya, patrząc na p. Ginguet.

Pelagia domyśliła się już o co chodzi i teraz dała mu znak, aby milczał, ale nie było już sposobu go zatrzymać. Chodził po pokoju, uderzał pięścią w stół, powtarzając:

— Tak, to okropne! to niegodne porządnego człowieka!... Słowo dane powinno być święte. Dla mnie niema nic świętszego nad miłość, dlatego może ludzie powiadają, że jestem głupi, ale ja wolę być głupi, a kochający.

— Mój drogi — przerwał mu p. Panze—twoje zapatrywania są bardzo szlachetne, ale nie tłómaczą nam, co się stało, a Konstancya pragnęłaby się dowiedzieć, my również.

— A zatem, panie Panze — mówiono mi wczoraj, że Edmund Gerval... ożenił się z panną Klodorą Bringsingue.

— Ożenił się! — zawołali wuj z siostrzenicą jednogłośnie.

Konstancya milczała, tylko spuściła głowę na piersi.

— To niepodobna, panie Ginguet — mówiła Pelagia — ktoś z pana zadrwił.

— Niestety, to prawda oczywista. Rozumie pani, że dowiedziawszy się o tem, chciałem się przekonać sam, poszedłem na wywiady do mieszkania Edmunda... Powiedziano mi, że ożenił się i zamieszkał przy teściu... Od miesiąca jest już mężem panny Klodory.

— Ależ to niegodne! — zawołała Pelagia.— Moja biedna Konstancyo!.. jak on mógł cię porzucić!... Nic nie mówisz... nie przeklinasz go... Jesteś za dobra, jak zwykle. Aj, ci mężczyźni, ci mężczyźni! Nie warto ich kochać... Ale ja ciebie nie opuszczę... dołożę wszelkich starań, aby ci życie osłodzić.

Mówiąc to, całowała przyjaciółkę, a Konstancya, nie mogąc już stłumić łez, wybuchnęła płaczem. Choć sama pomogła do tego małżeństwa, choć go się spodziewała ciągle, jednak ta wiadomość była dla niej ciosem okropnym, nie mogła pogodzić się z myślą, że jej kuzyn stracony dla niej na zawsze.

P. Panze milczał, ale czuł dotkliwiej ten ból Konstancyi od własnej podagry. P. Ginguet płakał i ocierając oczy, mruczał przez zęby:

— Choć jeden mężczyzna źle postąpi, to nie racya, żeby wszystkich nienawidzieć i poprzysięgać sobie, że się za mąż nie wyjdzie...

Konstancya opanowała już swoją rozpacz i wydawała się spokojną.

— Czemuż mnie żałujecie — mówiła. Upewniam was, że spodziewałam się tego oddawna... Miałam zawsze jedno tylko pragnienie, a to żeby mój kuzyn był szczęśliwy, a mam nadzieję, że nim będzie w tym związku... Ze mną miałby może kłopoty, znosiłby niedostatek... Czyż mogę mieć mu za złe, że wolał zażywać fortuny... Nie, przysięgam, że żalu do niego nie mam, nie czuję się wcale nieszczęśliwą, mając takich, jak wy, przyjaciół. Ale proszę was o jedną łaskę: nie wspominajcie mi nigdy o Edmundzie... nie ujrzymy go już zapewne. Postaram się o nim zapomnieć, wymażę przeszłość z pamięci.

Obiecano zastosować się do jej życzenia, wszyscy podziwiali jej dobroć, ale nikt nie dzielił jej pobłażliwości dla Edmunda.

P. Panze go potępiał, p. Ginguet nim pogardzał, a Pelagia przeklinała go.

Tymczasem Edmund ożenił się i zamieszkał u p. Bringsingue. W pierwszych dniach był oszołomiony tem, co się stało, ale potem zaczął się zastanawiać i przypatrywać osobom, z któremi żyć musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.